Nr. 18. Kraków, Poniedziałek dnia 23 Stycznia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły **8** ct.
Niedzielny i Czwartkowy **10** ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz **6** ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Anglja — pani świata.

Mowa Chamberlaina, wypowiedziana w Wolverhampton i ogłoszenie anglo-egipskiej umowy w sprawie Sudanu, wywołują w Paryżu głębokie poruszenie; trudno było bardziej zaognić zarzewie niezgody, tlące pomiędzy państwami, sąsiadującemi z sobą przez kanał La Manche. W mowie angielskiego ministra kolonij były wyrazy wprost znieważające Francję. Chamberlain zarzucił republice złamanie słowa, nieledwie oszustwo, łamanie uroczystych przyrzeczeń, omijanie zobowiązań; politykę zagraniczną Francji wyszydził, — przedstawiając ją, jako politykę złośliwą, zmierzającą tylko do tego, — aby jak najdotkliwiej skrzywdzić i rozdrażnić innych — a sobie samej nawet: o ile można jak najmniejszą korzyść przynieść. Ogłoszenie umowy w sprawie Sudanu natomiast nie jest niczem innem, jak proklamowaniem panowania Anglji nad Afryką, panowaniem tak wyłącznem, że trybunały mięszane, które stanowią w Egipcie bardzo słabe, ale zawsze przecież jakieś ograniczenie samowoli angielskiej, nie mają wcale rozciągać się na Sudan, gdzie samowładnie będzie rządził angielski jeneralny gubernator, pozornie tylko wybierany przez malowanego Kedywa, dziś już tylko będącego powolną lalką w rękach lorda Cromera...

Postać Józefa Chamberlaina z Birminghamu, niejednokrotnie rysowała się już na widnokręgu Europy jako ponura groźba zakłócenia pokoju Europy. Chamberlain jest dziś najpopularniejszym człowiekiem w całej Anglji; stał się on apostołem nowej wiary. Od lat dziesięciu obwieszcza on we wszystkich trzech wyspowych królestwach, w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie ewangelję, „panbrytanizmu“... „Wierzę — wołał Chamberlain lat temu cztery — wierzę w państwo wielkobrytańskie; wierzę w rasę wielkobrytańską. Tak, wierzę w tę rasę, najznamienitszą ze wszystkich ras panujących, jakie świat miał kiedykolwiek, w tę rasę anglosaksońską, dumną, upartą, ufną w siebie, stanowczą, której żaden klimat, żadna zmiana nie może zwyrodnić i która niechybnie będzie siłą najbardziej ważącą w historji przyszłości i w rozwoju powszechnej cywilizacji. Wierzę w przyszłość tego państwa, tego panowania szerokiego jak świat, *worldwide,* o czem Anglik nie może nigdy mówić bez drżenia entuzjazmu“.

Chamberlain i cały obóz imperjalistów, na którego czele ten człowiek stoi, oświadczają głośno, że korzystna wojna jest najdroższem z ich pragnień. A nietylko idealne cele mają na oku imperjaliści. Od roku 1885 handel angielski upada stale i przyszłość jego zapowiada się ponuro, mimo nieco lepszych dwóch lat ostatnich. Handel europejski jest w rękach Niemców. Od Archangielska do Bilbao, od Cherbourga do Odessy, stwierdzają to wszyscy konsulowie angielscy w pełnych skargi wyrazach. Ale konkurencja niemiecka jest jeszcze niczem w porównaniu z innym nieprzyjacielem, ukazującym się na morzach europejskich. Ameryka wynalazła najlepsze maszyny i zasypuje niemi nietylko porty Bałtyku i Morza Czarnego, nietylko Niemcy, Włochy, Francję i Hiszpanię, ale przedewszystkiem Azję i światy Oceanu Spokojnego. O tem, że przemysł amerykański panuje wyłącznie nad Ameryką samą, od Nowego Jorku do Buenos Ayres i od San Francisco do Chili, o tem nie ma co i wspominać. A co będzie, jeśli bliska budowa kanału międzyoceanowego ułatwi zbyt produktów z Pensylwanji przez Missisipi i przez morza do Japonji, Chin, Filipin i Australji?...

Joe Chamberlain i jego przyjaciele widzą więc zbawienie przed grożącą handlowi angielskiemu ruiną w wielkiej wojnie przyszłości. „Nasza miłość pokoju — wołał Joe dwa lata temu — została wzięta przez świat za oznakę naszej słabości, nasza obojętność na uszczypliwości za zachętę do zniewag“.

Dawna teorja wolnego handlu, związana z ideą pokoju, została porzucona. Kandydaci na posłów musieli się zobowiązywać, że będą działali w duchu zdobycia nowych targów dla zbytu produktów Anglji. Ponieważ zaś zdobywanie nowych targów z wyłącznem dla siebie prawem targowania na nich, nie da się zdobyć inaczej niż wojną, przeto już przy ostatnich wyborach hasło wojny było na wszystkich ustach... Gdzie jednak tych targów szukać? Europa jest niemiecka, Azja rosyjska, Ameryka amerykańska. Zostaje zatem Afryka. Sudan i kraina Rzek są bezwartościowemi pustyniami i bagnami, ale tam są ludzie, którzy będą kupować towar angielski z Sheffield i Birmingham! I przypomniano sobie nagle w Anglji, że śmierć Gordona przez dwanaście lat jest niepomszczona. Wojska angielskie zdobywają zatem Khartoum. Równocześnie zaś z drugiej strony kontynentu „Napoleon Afryki południowej“ Cecil Rhodes, drugi w Wielkiej Brytanji najpopularniejszy mąż po Chamberlainie, przygotowuje pochód na północ, aby armja kolonji Przylądka Dobrej Nadziei podała sobie ręce z armją Egiptu...

I wtedy natrafiono na kapitana Marchanda w Faszodzie. Tego tylko było potrzeba imperjalistom. Upragniony pretekst do wojny nareszcie przyszedł. I znowu przypomniano sobie, że Francuzi wszędzie włażą w drogę Anglji. W Nowej Fundlandji korzystają z odwiecznych, zapomnianych traktatów na niekorzyść Anglików; panowania Anglików w Egipcie uznać nie chcą; w Siamie są niewygodnymi sąsiadami, na Madagaskarze nie pozwalają sprzedawać broni tubylcom. W Europie zawarli przymierze z groźnym rywalem Anglji, Rosją, wspomogli ją pieniędzmi, za które Kozacy weszli już sobie w sam Pekin, wytwarzać nawet poczynają w samejże Rosji przemysł fabryczny...

A więc przeciwko Francji trzeba zwrócić tę wspaniałą flotę, budowaną od pięciu lat z gorączkowem natężeniem, zaopatrzoną w najdoskonalsze narzędzia zabójstwa. Tą flotą zdobyć kolonje francuskie tak jak kolonje hiszpańskie zdobyła Ameryka! Oto plan urzeczywistnienia coraz bliższy. Wypadki ostatnich tygodni i dni — to już hasła do jego wykonania...

Zgoda stronnictw ludowych

W jednym z ostatnich numerów *Głosu Narodu* podaliśmy odezwę włościan powiatu jarosławskiego ogłoszoną w *Obronie Ludu*, a wzywającą do zjednoczenia stronnictw ludowych. Równocześnie pojawiła się w *Związku chłopskim* następująca wysoce charakterystyczna „Odezwa do Braci Włościan całego kraju“:

„Na dzień 5 stycznia b. r. zostało zapowiedziane zgromadzenie ludowe w Wiśniowy (p. Wieliczka) przez ks. Stanisława Stojałowskiego. Lud zgromadzony z licznych okolic, oczekiwał od rana, aż do ciemnej nocy na ks. Stojałowskiego. Oprócz tego ludu oczekiwały i konie p. Hyżoga, o które dzień przedtem prosił. Ks. Stojałowski nie przyjechał. Nie można opisać rozgoryczenia zgromadzonego ludu.

Lud ten zgromadzony postanowił wydać odezwę do braci włościan całego kraju z zapytaniem: Co jest powodem tego, iż narobiło się tyle stronnictw między własną bracią? Co jest, że te stronnictwa wbrew życzeniu ludu wzajemnie i publicznie się zbeszczeszczają? Ludu zgromadzonego życzeniem jest: ażeby z każdego stronnictwa, t. j. z *Związku chłopskiego*, z stronnictwa ludowego i stronnictwa chrześcijańsko-ludowego wybranych zostało po 10 członków zaufanych, których zadaniem będzie: wszystkiej waśni tamę położyć!

Zadaniem członków tych trzech stronnictw byłoby ułożyć wspólny program w sprawie ludowej, pod względem politycznym i ekonomicznym i do zatwierdzenia przez publiczne ogłoszenie podać.

Jeżeli my, bracia włościanie, jak plewa w burzy powietrznej rozbici — pomimo to wśród „ciężkich“ wyborów jedynie do tego dążyli, aby nasi przedstawiciele byli jedną myślą, jednem ciałem, jednym duchem i jedną zasadą — to zaprawdę mamy prawo tego żądać, aby nie było rozerwania.

Panowie przywódcy ludowi obecni zapewne nie przyjmą więcej pochwał, ponieważ „tylko dzieło majstra chwali“, a tu... w klubach, jakie zostały przez biedny naród utworzone — rozdwojenia nastąpiły!

My włościanie nie możemy więcej patrzyć się na takie rozterki i podobną sytuację polityczną i ekonomiczną! Dlatego postanowiliśmy, aby niniejsza odezwa została ogłoszona we wszystkich trzech stronnictwach, t. j. w gazetkach *Związku chłopskiego, Przyjaciela Ludu* i *Wieńca Polskiego*, lub w *Pszczółce*. Również jest naszem nieodwołalnem życzeniem, aby gazetki wszystkich trzech powołanych stronnictw wydawane i wzajemnie wspierane były, w tym celu, abyśmy wiedzieli, co w której części kraju się dzieje.

A kto z przywódców da pierwszy krok do przekroczenia granicy zgodnej miłości, aby się wyłamać, albo postawi zaporę pod jakimkolwiek pozorem, aby się do jedności nie przyłączał, może się z góry uważać za wykluczonego i wyzutego z praw ludzkości.

Nie jesteśmy w stanie nazwisk żądania wszystkiego ludu umieścić, ponieważ w gazetce nie mielibyśmy co czytać, jak tylko same nazwiska. Niżej podpisani są przedstawicielami licznej okolicy.

Józef Weszka, Wojciech Hyży, Józef Zbarsiak, Franciszek Pałonek, Józef Skowronek, Jędrzej Łukasik, Stanisław Błaszczyk, Antoni Cygan, Marcin Dziewoński, Jakób Rozwadowski, Jędrzej Nosal, Tomasz Miękisza, Wojciech Opach, Jan Knapczyk, Jakób Knapczyk, Wojciech Dominik, Wojciech Kowal, Jędrzej Karcz, Jędrzej Kowal, Józef Paryl, Ludwik Rakoczy, Wawrzyniec Drab, Stanisław Drabik, Antoni Ciżak, Jan Krzysztofek, Stanisław Kuchnia, Marcin Burdel, Franciszek Paluszek, Piotr Marcisz, Wojciech Kuchnia, Marcin Grot, Wojciech Kaleta starszy i młodszy, Józef Drab, Józef Ślusarz, Jan Ślusarz, Jakób Majkowski, Józef Gaweł, Stanisław Gaweł, Walenty Stosarz, Jan Kuchnia, Jan Zięba, Jan Krzysztofek młodszy i starszy, Marcin Łabędź, Józef Łabędź, Jakób Jasek, Jakób Obajlek, Marcin Grociak, Jakób Cebula, Józef Paryl młodszy i starszy, Józef Majkowski młodszy i starszy, Józef Drabik, Jakób Bórdel starszy i młodszy, Józef Kijak, Stanisław Drab, Marcin Kaleta, Józef Weszka młodszy, Marcin Jasek, Marcin Konieczny, Józef Radoń, Józef Anioł, Marcin Lis, Józef Lis, Marcin Kus, Stanisław Kus, Jan Cap, Marcin Cap, Michał Koszmider, Józef Kowalczyk, Marcin Rokosz starszy i młodszy, Marcin Kowalczyk, Wojciech Weszka, Marcin Weszka, Maciej Węgorz starszy, średni i młodszy, Wojciech Kowalczyk, Jakób Jasiewicz, Jan Jasiewicz, Marcin Murzyn, Józef Murzyn, Marcin Bednarz, Jan Bednarz, Piotr Bednarz, Wojciech Bednarz, Jędrzej Murzyn, Jan Murzyn, Wojciech Kowalczyk drugi, Józef Tomera, Jan Tomera, Jan Jania, Wojciech Bajer, Marcin Karczmarczyk, Jan Bajer, Jędrzej Bogacz, Jan Bogacz, Józef Kowal, Błażej Frajek, Jan Grabowski, Jędrzej Stojek, Wawrzyniec Stojek i wielu innych.

Legendy tatrzańskie.

Górale zakopańscy w swoich kierpciach, spodniach welnianych, serdakach i guniach — jestto lud dorodny, o umyśle żywym, o inteligencji jasnej i zdolnej do przyjęcia bardzo szerokich pojęć. Mają wielką prostotę i naturalność w zachowaniu się, mają humor i dowcip i bardzo obrazowy sposób opowiadania.

Robią wrażenie niezmiernie sympatyczne; w cudownem otoczeniu, jakie dokoła nich ręka Boża rozpostarła z łatwością rozwija się nastrój uczuciowy; przybysz z oddali rychło pokocha nietylko krajobraz, ale i ludzi w tym krajobrazie żyjących. Jest w nich jakaś mądrość wrodzona ludzi pierwotnych, niewykrzywionych ani kulturą, ani wiekowem przytwierdzeniem do gleby. Też żyją tu jeszcze podania o lwie ze Szternberku, o Kostce Napierskim, synu Władysława IV, przywódcy górali, a podania te mieszają się z podaniami, o Janosiku — zbójniku i o Bolesławie Śmiałym. Tu po Zakopanem, Poroninie, po Nowym Targu, Czorsztynie hulał pan Kostka Napierski, aż go „na rynku w Krakowie ścięto". Postać to godna pióra wielkiego poety; z radością też dowiadujemy się, lwowski poeta Jan Kasprowicz, podjął ją jako motyw dramatu. Nie można wątpić, że z pod pióra takiego pisarza wyjdzie praca wartości należytej. Jednak prócz motywów dramatycznych — jest tu gotowe niemal epos ludowe, które czeka tylko na swego rapsoda: to podania o Janosiku i o śpiących rycerzach . Trzeba wyznać, że Seweryn Goszczyński, pomimo licznych piękności Sobótki, nic a nic nie utrzymał charakteru lokalnego w pieśniach do poematu wplecionych.

Tylko Tetmajer w „Pieśni o Janosiku" i Kasprowicz w „Tańcu zbójnickim" zachowali ton pieśni góralskiej; nie skorzystali mimo to dostatecznie z materjału podaniowego; zapewniają, że natomiast poeci słowaccy daleko obficiej i żywiej obrobili legendy o zbójnikach.

Zbieranie podań tatrzańskich jest pracą stosunkowo świeżą a jednym z najnowszych — i przytem najkompetentnieszych zbieraczy jest p. Andrzej Stopka, góral z urodzenia, doskonale znający gwarę zakopańską i który od lat dziecięcych przysłuchiwał się opowiadaniom najlepszych bajarzy, jak Skwarek i Sabała. Świeżo ogłosił on dwie książeczki, z których jedna zawiera opowiadania Sabały, druga — opowiadania Skwarka. Opowiadania Sabały są lużne, Skwarka stanowią całość ogólniejszą i pozwalają głębiej zajrzeć w animistyczne pogaństwo dawnych górali.

O Sabale któż nie słyszał. Imię jego rozsławili Witkiewicz, Chałubiński, Sienkiewicz. W rzeczy swojej „Na przełęczy" Witkiewicz ogłosił o nim niemało wiadomości. Sienkiewicz odtworzył go z jego opowiadań. P. Andrzej Stopka podaje własne swoje wspomnienia i powtarza w góralskiej gwarze opowieści Sabały. Powieści te są różnego rodzaju: takie, które charakteryzują religję i filozofję Sabały, legendy z dawnych czasów pochodzące ku wyjaśnieniu zjawisk natury lub obyczajów miejscowych, anegdoty z odcieniem satyrycznym, czasem mimowolne wspomnienia osobiste o zbójowaniu lub ogólne z późniejszych czasów.

Trzeba wiedzieć, że Sabała za młodych lat „zbójował" na węgierskiej stronie, choć nierad się do tego przyznawał i wolał o tem milczeć; mawiał zazwyczaj, że się dawniej zajmował myśliwstwem i chętnie też opiewał swoje łowy na niedźwiedzie i kozice.

— Myśliwskie prawo krótkie — było to przysłowie Sabały, kiedy miał prędko co postanowić. Poufnie jednak, przyjaciołom zwierzał się, jak to za młodych lat „towarzysowali".

— Za młodu wydziwiał i wyrządzał ludziom, potem na mnie przysły psie lata, tak doma wytrzymać ni móg nijakim światem.

Owszem, nawet sam o sobie zbójnickie śpiewał pieśni, gdzie zamiast Janosika swoje kładł imię.

„Oj Sablicek zbójnicek,
Oj, siekierecka siostra,
Nie jedna dusycka,
Przez niom w niebo posła.
Oj, łapali Sabałe,
Oj, po zielonych bukak,
Ale się wybroniół,
Ma siekierkę w rukak.

Dumny był ze swoich przewag nad Liptakami.

Oj, czemuż wy Liptacy,
Oj, z polskiej uciekocie!
Sablik już pozdrowiał,
To się go boicie.

Szczegółowo jednak żadnej ze swoich wypraw nie opowiedział.

Oj, Sabała zaśpiewał,
Oj, Krzywań mu odpedziół,
Bo o jego sprawie,
Nik inny nie wiedział.

Sabała — jako były myśliwiec — znał po wirchach każdy chodnik. Był to więc znakomity przewodnik, a że pomimo wieku miał „krzepę mocarną" i wielki humor oraz fantazję, więc też jego Chałubiński wybrał za swojego kierownika w górach. Dwaj ci ludzie byli związani jakąś sympatją — i jeden dopomagał drugiemu. Sabała pokazał doktorowi cuda gór tatrzańskich. Chałubiński wydobywał cały skarb legend góralskich.

Sabała — jeszcze był prawie poganinem; ks. Stolarczyk, który ściśle biorąc, dopiero kilkadziesiąt lat temu zaprowadził tu chrześcijaństwo, imponował góralom głównie olbrzymim wzrostem i szaloną odwagą, równie jak celnem w strzelaniu okiem. To też na jego widok — zawołał Sabała:

— E — psia krew, jegomość! Wyros też z was chłop. Ej, ha! Jakaz tez ta teli wyros. No, s wami byk sie nie namyślał, ale byk sie dziś we dwok do Liptowa ponios.

Pojęcia jego religijne były dość naiwne, choć był on po swojemu pobożny. Pacierz zwykle przekręcał i dodatkami ozdabiał. Raz (idąc z Chałubińskim) po drodze wstąpił do kościoła — i, zmówiwszy dwa pacierze, tak je ofiarował:

— Okwiarujem ten teo pacorek Naświęcej Panience Maryjce, Paniezusowi i św. Janowi patruniowi. Ale ik tez barz pieknie przepytujem, bo téz paciorecków ino dwoje, a i do podziału troje — haj! Tu by trza zmówić do św. Jana jeden, a la pan wielkomożny (dr Ch.) będzie się ciskał, co mnie ni ma. Ale wiem, co robiem. Ja tez to okwiarujem Naświęcej Panience, a ona to sićkich do równości podzieli i nikomu krzywdy nijakiej nie zrobi — haj!

Boga Sabała wyobraża sobie jako starego gazdę, który ma pola i lasów „mnohenko" i ludziom dobrym ich udziela. Bóg Sabały ma ubranie góralskie, chałupę pięknie cyfrowaną, okna rzeźbione. W gazdostwie pomagają mu aniołowie, ale on sam chodzi po polach i dogląda roboty. Lubi też fajeczkę i nieraz sobie „na odchodnem w kościele przed wielkim oltarzem ją zapala".

Pozostał w nim jednak pewien sceptyzm, wynikający z wiecznej niepewności pogody w górach.

„Paniezus" często w jego baśniach występuje. Są to najczęściej trawestacje z Pisma Świętego, o stworzeniu świata, człowieka, kobiety; wyjaśnienia charakteru zwierząt i ludzi, niektóre legendy (dlaczego ludzie nie znają przyszłości, dlaczego człowiek żyje lat 100, a zwierzęta mniej, historja o Biedzie itd.). znane są i w innych stronach, ale Sabała nadał im tak oryginalne cechy, że stanowią jakby nowe dzieło.

Najbardziej znaną jest bajka o „Paniezusie" i o śmierci, jako ten ją „prask w pysk", a śmierć — choć to „wartka baba", aż się przewróciła. Tę bajkę opracował Sienkiewicz.

Nie podobna tu podawać streszczenia wszystkich bajek, bo cały charakter zaginie i ta osobliwa gwara zakopańska, w której zachował się starożytny akcent języka polskiego i zamarły formy gramatyczne, jak np. aorysty (był ek, był-byk zamiast był-ech, był-bych). Najlepiej odczytać je w dosłownem niemal odpisie p. Stopki.

Paniezus stworzywszy lwa, rzekł mu: królujże ty nad dźwierzami, ja se zas nad ludźmi bedem.

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

193) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie, ojcze święty, cielę — monologował, jak gdyby zapomniawszy o obecności powiernika. — Co z tym fantem począć? A trzeba, mości dobrodzieju, — zryzykować się: albo, albo...

W zadumę wpadł znów, kalkulując — czy wywinąć kominka i przeciw chorążynie stanąwszy, przedstawić ją małżonkowi w świetle właściwem; czy też dalej rzecz zaczętą prowadzić? Chorąży i syn jego, bez kwestji, — za te jego mniemaną uczciwość zapłaciliby sowicie, — ale idąc ręka w rękę z panią Barbarą, — mógł pozyskać całą fortunę, którą — był pewny — że od chorążego wydrze podstępem niby to dla niej.

Niepokoiły go i wstrzymywały od tego ostatniego kroku pogróżki Bellachini. Znał zawziętość i złośliwość starej kokiety... No i chorążyc sztuka niebezpieczna... Słyszał o nim, jako o kawalerze energicznym. Snać o czemś w ukryciu zamyśla i kto wie, z czem wystąpi... Ale znów co mu zrobi stara kokieta i chociażby stu pasierbów, jeśli on dla siebie w sposób prawny majątek chorążego zabezpieczy? Dla tak szczwanego krętacza palestranckiego, nie przedstawiało to żadnej trudności. Tyle ryb z mętnej wody wyłowił dla innych, dla czego nie miałby urządzić połowu dla siebie! Chorążyna nie będzie mogła wystąpić z protestem. Ma ją w ręku od pierwszego niemal poznania, a wiadomości otrzymane od Bellachini ostatecznie ją w jego moc oddały. Zamknie jej usta i obezwładni zamiary jednem słowem.

— Hm... *is fecit, cui prodest* — zakonkludował, stroszac wąsy. — Zaczęło się płynąć, płyńmy dalej. Fatalna tu się kumulacja wszelkich osobliwości zebrała, bądź co bądź do konsternacji powodów nie ma. *Piscem natare doces*, idźmy za korzyścią. Babinka jaka jest, taka jest, lecz niczegowata, *decorum* utrzymać potrafi i pożywić się przy niej można. Nikt nie będzie się w jej rodowodach rozpatrywał: wdowa po chorążym i basta...

Spostrzegłszy Śliwkę, który wciąż stał nieruchomie w kątku, a o którego obecności zapomniał, przystąpił do niego i uderzając po ramieniu, rzekł innym już tonem:

— Płyniemy, Gerwazeńku, co, — ojcze święty?

— Wedle woli i rozkazu pana regenta — brzmiała odpowiedź. — Czy należy może do tej podróży co przygotować?

— Widzisz acan... akt sam wykoncypuję i napiszę, jeno mi, ojcze święty, potrzeba świadków. Weźmiemy naszych, onych pewnych — tu regent palec do góry podniósł — kilku i sam z nimi się stawisz.

— Testament? — zapytał susceptant.

— Coś w tym rodzaju. Chorąży Rumocki rozporządzenie na rzecz jejmości czyni.

— Nareszcie się namyślił! A syn?

— A nam co do syna, skoro mamy swoją klientkę. Syn niech się pilnuje, żeby matczynego spadku nie stracił. Ot, co jest, ojcze święty... Wszystko po chorążym przechodzi na jejmość, *cum boris et lasibus*... — Ciepła z niej będzie wdówka!

Ręce zatarł Kapturowski, — a Śliwka zauważył:

— U wdowy chleb zawsze niezdrowy, — choć gotowy, panie regencie. A jeszcze u takiej, co to jej szatany ze ślepków wyglądają, to ho! ho!

— Nie zrzędź, Gerwazeńku, a czyń, co powiedziałem. — O świadkach pamiętaj i sam bądź gotów.

— Jak widzę, pan regent myśli wstąpienia na kobiercec nie zaniechał — westchnął susceptant. — Wola pańska, ale... po co to panu regentowi? Łacno wyrzec się swobody, ale potem jarzmo, bodaj złote, zacięży. A chorążyna, Bogiem a prawdą rzekłszy, nie dla pana regenta. Co nie, to nie. — Drugiego męża dogryza (pierwszemu też z pewnością dobodła...) pasierba w taki sposób z domu się pozbyła, jak jaka komedjantka, a przytem ten kuzyn...

Kapturowski bystro spojrzał na famulusa.

— Nie do gustu waszeci okrutnie jejmość, ojcze święty? — rzekł, oczu z niego nie spuszczając. — Kuzyn, uważasz, rybeńko, już abszytowany, a o pasierbie, co, i skąd wiesz?

W głowę się podrapał susceptant.

— Kuzyn abszytowany nie na długo, panie regencie, jejmość do niego już się wysforowała... — rzekł.

— Co acan gadasz? — zdumiał się palestrant.

— Prawdę, panie regencie. Ni stąd ni zowąd jej to przyszło.

— Do Okuniewa?

— Zapewne.

— Skąd, Gerwazeńku, ojcze święty, takie wiadomości posiadasz? Anim przypuszczał...

— Szczerze panu regentowi powiem. Kazał mi pan regent śledzić chorążynę i jej kuzyna — otóż czyniłem to nieustannie i tem gorliwiej, odkąd zauważyłem, — że pan regent się zaszłapał...

Łotrze i mnie szpiegujesz? — Kto ci pozwolił?

— Z najszczerszej życzliwości to czynię, z przywiązania do pana regenta... — zaręczał susceptant. — Pani chorążyny boję się, coś mi mówi, że pan regent, pojąwszy ją za małżonkę, nieszczęście sobie zgotuje. Ona i panu regentowi taką niespodziankę urządzić gotowa, jak chorążemu i pasierbowi. Jędza z niej... Herod, Putyfara...

(Ciąg dalszy nastąpi).

I lew królował zwierzętom, ale oto wół, osieł, ciele i pies zamyślili zrzucić go z królestwa. Lew dowiedział się o tem i chcąc ich ukarać, kazał się im nawzajem pozjadać, a potem zjadł sam na ostatku ciele, tylko głowy pozostawiał; te głowy leżały w ziemi i kiedy Paniezus chciał stworzyć człowieka, to przypadkiem wziął gliny z tego miejsca i dlatego to człowiek póki młody — to głupi jak ciele, a jak urośnie — goni jak pies, gdy się ożeni — ciągnie jak wół, a na starość głupieje jak osieł. – Bardzo zabawna jest historja stworzenia kobiety: wyjaśnienie, dlaczego pies ściga koty, a kot myszy i inne.

Z humorem też opowiada Sabała, jak z Modrzejewską trzymał dziecko do chrztu: jak grał na organach w kościele: jak go boginka chciała opętać, ale on się nie dał...

Z KRAJU.

Podwyższenie płac nauczycielskich.

I. Z niezwykłą ciekawością śledziliśmy w ostatnich dniach grudnia dyskusję w Sejmie nad wnioskiem p. Małachowskiego w sprawie podwyższenia płac dla nauczycieli ludowych, którzy pod względem materjalnym zostają daleko poza innymi stanami, a nadto w ostatnich czasach już zaczynali wątpić, czy sfery rządzące naprawdę mają na oku oświatę ludu i dobro tych, od których oświata w pierwszym rzędzie zależy. Gdyby zniechęcenie nauczycieli rosło, to na tem niewątpliwie kraj poniósłby szkodę, czemu ostatnie wypadki zapobiegły, bo dziś nauczyciele pokrzepieni na duchu nadzieją, opartą na jednomyślnej prawie uchwale Sejmu, z otuchą oddają się swej uciążliwej pracy zawodowej, tak obowiązkowej w szkole, jak i nieobowiązkowej w czytelniach i „Kółkach rolniczych". Ażeby jednak sprawa tak szczęśliwie rozpoczęta także dobrze ukończona została, apelują nauczyciele do Wydziału krajowego i wszystkich czynników wpływowych z prośbą o zajęcie się polepszeniem ich bytu w zakresie przyznanego kredytu w sposób zgodny z objawianym przez nich od wielu lat życzeniem, to jest, by już raz ustał obowiązywać niesprawiedliwy system miejscoklasowy, podług którego nauczyciel, kierujący 4-klasową szkołą we Lwowie ma tysiąc złr., a kierownik takiejże szkoły gdzieś na wsi, np. w Bierzanowie, Sułkowicach, Zawoi i t. d., choćby był nawet gorliwszy i zdolniejszy, tylko 450 złr. płacy, według której w tym samym stosunku oblicza się także emeryturę: nauczyciele życzą sobie takiego systemu płac, któryby przy każdej szkole otwierał awans do najwyższej płacy, a stosunki drożyźniane poszczególnych miejscowości, by zostały uwzględnione w dodatkach miejscowych, do emerytury niewliczalnych.

Że taki system płac jest sprawiedliwy, może służyć za dowód zastosowanie go przy poborach urzędników państwowych. Na systemie dotychczasowym ucierpieli najbardziej nauczyciele wiejscy, bo ich jest najwięcej, więc najmniejsze podwyższenie im płacy pociąga zaraz za sobą krociowe wydatki kraju. Doszło do tego, że pomimo kilkakrotnego podwyższenia płac nauczycielskich, najwyższa płaca nauczyciela wiejskiego wynosi tak samo jak przed dwudziestu kilku laty tylko 400 złr. rocznie. Umyślnie pomijam niższe płace jak 350 złr., 300 złr. i 250 złr., bo mi nie chodzi o to, jaką płacę nauczyciele mają, tylko do jakiej obecnie dojść mogą przy najpomyślniejszych okolicznościach: to bowiem, czego się człowiek spodziewa, tworzy w nim rzecz najważniejszą, to jest nadzieję i zachęca go do gorliwszej pracy.

Tymczasem obecnie marzeniem nauczycieli wiejskich jest, by się dostać choć do takiego miasta jak Wadowice, Tarnów, Przemyśl i t. p., bo tam egzystencja nauczycieli przy zajęciach ubocznych do 10 godziny wieczór i niezwykłej oszczędności jest jeszcze możliwa. Jak ciężkie są warunki życiowe na wsi, może służyć za dowód okoliczność, że według „Sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szk. 1897 8" było w ubiegłym roku 201 szkół wiejskich, mających należyte budynki szkolne a bez nauczycieli, chociaż Rada szkolna krajowa, przewidując ten wypadek, poleciła 6 grudnia 1897 do liczby 30.555, by Rady szkolne okręgowe postarały się o usunięcie szkół nieczynnych, posyłając do nich nauczycieli z klas nadetatowych i maturzystów nauczycielskich. Musi to więc być źle na tej wsi, jeżeli 201 młodziutkich, 19-letnich kandydatów nauczycielskich nie chciało tam zostać niezależnymi, starszymi nauczycielami, chociaż płaca ich wynosiłaby 300 złr., mieliby mieszkanie darmo, świeże powietrze darmo i — co mieszczanie nieznający stosunków wiejskich z lubością powtarzają — wszystkiego w bród za parę centów.

Oj ta taniość wsi stała się już nieraz kością w gardle biednego nauczyciela wiejskiego, gdy swej sąsiadce płacił w najbliższem mieście 90 ct. za ten sam garnuszek masła, za który na miejscu we wsi żądała 1 złr. 50 ct., lub gdy chleb, mąkę i wszystkie potrzebne do utrzymania siebie i rodziny musiał sprowadzać z miasta i ponosić ceny tamtejsze z dodatkiem kosztów sprowadzenia. Wtajemniczeni w życie prowincjonalne wiedzą dobrze, że wieśniacy, gdy mają co do sprzedania, to muszą z tem iść koniecznie na jarmark, gdyż jarmarki należą dziś do obyczajów ludowych; że miasta i miasteczka prawie nic same nie wytwarzają, ale pośredniczą tylko między obydwoma stolicami kraju a konsumentami; że funt mąki najładniejszej kosztuje w Podgórzu i Krakowie 9 do 10 ct., a na prowincji dochodzi nieraz do 24 ct. i t. d.

Ale możeby mi kto zrobił zarzut, że przecież nauczyciele wiejscy powinni się zagospodarować, bo ustawa szkolna przyznaje im po morgu gruntu, a taki mórg może np. w sąsiedztwie Lwowa przynieść do stu złr. rocznego dochodu. To może być prawdą, ale przy Lwowie jest tylko kilka szkół, zaś gdzieindziej grunt nie przynosi więcej jak 2 do 15 złr. dochodu, a naraża nauczyciela jedynie na zadłużenie się, bo nie ma za co kupić inwentarza żywego i narzędzi rolniczych; wreszcie na 3561 szkół wiejskich w ubiegłym roku aż 1538 szkół nie miało ani piędzi gruntu, 561 szkół miało ogródek lub jakiś zagon pola, a tylko 1456 szkół posiadało przyznany ustawą mórg gruntu (Dz. u. z r. 1897 Nr. 19).

Może który z łaskawych czytelników zapyta, co właściwie utrzymuje nauczycieli na wsi, kiedy im tak źle, a mają przecież otwartą drogę do innych zawodów, zwłaszcza w służbie państwowej, w której dochodzą do dziewiątej rangi płac? Słuszne to pytanie i ja sam mam kolegę, który przed kilku laty sąsiadował ze mną i pracował gorliwie, ale zaniepokojony o swe zdrowie porzucił nauczycielstwo, wstąpił na praktykę do urzędu podatkowego, ma dziś dwie gwiazdki i lada chwila spodziewa się zostać poborcą. Już z tego przykładu widać, że nauczyciele opuszczają swój zawód tylko z konieczności, a zostają i pracują przy szkołach wiejskich z powodu głęboko pojętego i odczutego patrjotyzmu, gdyż są przekonani, że działalność ich łączy się ściśle z losami naszego ludu, a przez lud z losami naszej ojczyzny. Wprawdzie w zawodzie nauczycielskim, liczącym 7 tysięcy ludzi, a między nimi 1163 osób bez żadnej kwalifikacji, zdarzają się jednostki, które sprowadzają na ten zawód niekiedy utyskiwania ludności, ale i to minie z polepszeniem płac, za czem pójdzie także ściślejszy dobór sił nauczycielskich.

Rozpisałem się szerzej o nauczycielach wiejskich, bo o nich bardzo często rozpowszechniają się błędne informacje, ale polepszenia bytu potrzebują wszyscy nauczyciele, nie wyłączając nawet najlepiej dotowanych we Lwowie i w Krakowie. W jaki sposób da się to najłatwiej zrobić, napiszę w następnym numerze. *R.*

ZE SWIATA.

Kopenhaga 10 stycznia.

[*List oryginalny „Głosu Narodu"*]

Sezon literacki. — Ibsen w Kopenhadze i satyra Duńczyków. — Akademickie zabawy zapustne i studencki balet. — Kobiety na uniwersytecie.

Grudzień był niezaprzeczenie złotym miesiącem dla kopenhagskich księgarzy. Literacka produkcja Duńczyków już i tak zresztą niezmiernie wydatna w ciągu tego ostatniego miesiąca znacznie się jeszcze wzmogła. Pisze się tutaj co roku, pomijając perjodyczne pisma litereckie i wydawnictwa książkowe tak przerażającą liczbę dzieł i broszur najróżniejszej treści, że, jak wykazują dane statystyczne, każdy trzeci inteligentny Duńczyk jest literatem. Od kilku lat szczególnie są lubiane artystycznie ilustrowane wydawnictwa gwiazdkowe, które publiczność rozchwytuje rok rocznie w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. W samej Kopenhadze istnieje kilka takich wydawnictw. Przynoszą one, obok wspaniałych ilustracyj wykonanych przez pierwszorzędnych duńskich artystów także najpiękniejsze powieści, studja krytyczne i obyczajowe szkice historyczne i wreszcie bogato urozmaicony dział humorystyczny. A pokup na te książki jest olbrzymi. Tak np. ostatni tom „Julerosen" (Świątecznych róż") znalazł w okresie świąt Bożego Narodzenia w samej Skandynawji 60.000 nabywców, a „Juletid", wydawnictwo gwiazdkowe dla dzieci, rozeszło się w 48.000 egzemplarzy.

Duńczycy należą do owych wyjątkowych narodów, obdarowanych już z natury wysoko rozwiniętym zmysłem krytycznym, a nawet w pewnym stopniu i sceptycyzmem. Jeślibyśmy chcieli w kilku słowach zestawić wybitne cechy, właściwe wszystkim trzem narodowościom północy, wystarczyłoby określić Szwedów, jako naród wrażliwy, dający się łatwo powodować uczuciom, Norwegów, jako ludzi pełnych hartu duszy i niezłomnej woli, Duńczyków zaś przyznać przedewszystkiem wyższe uświadomienie i głębsze zrozumienie życia oparte na szerokiej i bujnej inteligencji. Wysoko rozwinięta u nich zdolność satyryczna, znajduje swój wyraz w licznych humorystycznych pismach, między któremi prym wiedzie pełen wesołego humoru i świetnej satyry rocznik kopenhagski „Blaksprutten" („Ryba atramentowa"), który wierszem i prozą omawia wszystkie ojczyste i międzynarodowe uwagi godne zdarzenia, ilustrując je pędzlem najlepszych karykaturzystów duńskich, ludzi tak sławnych na świat cały, jak Acel Thiess, Carsten, Reven i t. d.

Tego roku nawet sam Ibsen padł ofiarą „Ryby Atramentowej". Kobiety duńskie przepadają za Ibsenem, czytają go wiele, a komentują jeszcze więcej. Niezawodnie minęły już czasy, kiedy gospodarz domu w Kopenhadze zapraszając przyjaciół na towarzyskie zebranie, na drzwiach swoich przybijać musiał napis: „Tu nad „Norą" dyskutować nie wolno", lękając się w przeciwnym razie burzliwego wieczoru. Dzisiaj cała Kopenhaga uwielbia Ibsena, a dzieła jego niekiedy przez długie miesiące nie schodzą ze sceny królewskiego teatru. Ale skoro Ibsen zeszłego roku osobiście czas dłuższy bawił w Kopenhadze i niezwykle uroczystego doznawał przyjęcia, sam dla wielu ze zwolenników swoich stał się powodem smutnego rozczarowania. Wszędzie w teatrze, na bankietach świątecznych, na zgromadzeniach spodziewano się, że wielki poeta wypowie coś wielkiego, ale niestety — ani jedno bardziej interesujące słówko nie padło z ust ubóstwianego laureata. Ibsen w rzeczy samej nie jest mówcą i na tłum, który właściwie tego roku po raz pierwszy dopiero miał sposobność poznać go bliżej, nie zrobił on bynajmniej imponującego wrażenia.

Wobec tego naturalnie i przy nowym roku musiał on paść ofiarą „Ryby Atramentowej"...

Zabawy studenckie, wydawane dorocznie z okazji świąt Bożego Narodzenia już przebrzmiały. Obecnie z rozpoczęciem karnawału, przygotowuje się młodzież akademicka do karnawałowych baletów i parodyjnych scenicznych widowisk. Malarze, artyści dramatyczni i reżyserowie teatrów w chwilach takich ofiarowują się na usługi młodzieży, a publiczność tłumnie spieszy na te oryginalne zabawy, gdzie studenci produkują się jako baletniczki i świetnie oddają role kobiece. Także i utwory Hostrupa chętnie bywają przez młodzież grywane. Hostrup, to jedyny w swoim rodzaju, idealny komedjopisarz akademickiej młodzieży. Równego jemu niemasz na świecie całym. Akcja wielu i to najlepszych jego utworów scenicznych odgrywa się w „Regenzen", samem środowisku studenckiego życia Duńczyków, a motywa przeważnej liczby sztuk, czerpane również z tego wesołego i hulaszczego życia.

Poza zabawą młodzież duńska wogóle pilna jest i bardzo wytrwała w pracy. Nawet kobiety współzawodniczą z nią na tem polu. Na wszechnicę, prócz immatrykulowanych słuchaczek, uczęszcza w ogromnej liczbie wszystkie białolice z Kopenhagi, spragnione wrażeń estetycznych i naukowego wykształcenia. Niekiedy wypierają one nawet młodzież, gromadząc się w ogromnej sali na długą chwilę przed rozpoczęciem wykładu. *T. H. L.*

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

6·31 rano (poc. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja, Czerniowiec.

8·15 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Wieliczki, Czerniowiec, Now. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.

9·05 przedpoł. (pociąg osob.) do Suchy, Zwardonia, Nowego Sącza, Zagórza, Gorlic, Lwowa, Husiatyna.

11·00 przedpoł (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Jasła, Stryja.

1·05 popołudniu (pociąg mięsz.) do Skawiny, Oświęcimia.

1·25 popołudniu i 7·45 wieczorem (poc. mięsz.) do Wieliczki.

2·49 popoł (pociąg posp.) do Lwowa, Jasła, Zagórza.

6·10 wieczorem (poc. os.) do Suchy

6·20 wiecz. (poc. os.) do Tarnowa.

7·25 wieczorem (poc. osobowy) do Suchy, Nowego Sącza, Zagórzan, Gorlic, Zagórza.

8·30 wieczorem (pociąg mięszany) do Wieliczki.

9·15 wieczorem (poc. pospieszny) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Stryja, Husiatyna.

10·55 wieczorem (pociąg osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Now. Sącza, Orłowa, Wieliczki.

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu obwodowego w Nowym Sączu na posadę sędziego powiatowego w Krościenku z terminem do 14 stycznia. — Sąd obwodowy w Tarnowie na posadę sekretarza sądowego z terminem do 14 stycznia. — Sąd obwodowy w Sanoku na posadę sędziego powiatowego w Dynowie z terminem do 25 stycznia. — Sąd obwodowy w Samborze na posadę sekretarza sądowego z terminem do 18 stycznia. — Sąd krajowy w Czerniowcach na posadę sędziego powiatowego w Zastawnej z terminem do 15 stycznia. — Namiestnictwo na dwie posady koncepistów sanitarnych w X randze z terminem do 20 stycznia i na posadę kasjera przy kasie prowentowej w Krynicy w X randze. Termin do 25 stycznia.

KRONIKA.

Kraków 23 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś poniedziałek, Zaślubienie Najświętszej Marji Panny; jutro Tymoteusza, biskupa, męczennika.

Kalendarz rybacki. W styczniu i lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 26, zachód przypada o godzinie 4 minut 17, długość dnia godzin 8 minut 51.

Stan powietrza. Dnia 23 o godzinie 2 popołudniu barometr 74?,3, termometr — 1·2 C., wilgotność 93%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów radca dworu Jan Seferowicz wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Kierownictwo gal. dyrekcji poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy Emil Gaberle.

Ława przysięgłych I kadencji bieżącego roku rozpocznie czynności swoje w poniedziałek, dnia 6-go lutego. Trybunał składają: przewodniczący dr Juljan Morelowski, wiceprezydent sądu krajowego i kierownik sądu krajowego karnego; zastępcy przewodniczącego: radcy sądu krajowego, Wilhelm Ursel, Ludwik Klemensiewicz, Juljusz Pietsch, dr Edward Schnayder, Zdzisław Katyński, Ferdynand Ferens i dr Władysław Chrząszczyński; assydenci radcy sądu krajowego: W. Ursel, J. Pietsch, Feliks Osadziński, dr E. Schnayder, Z. Katyński, F. Ferens, dr W. Chrząszczyński i dr Gustaw Ujejski; sekretarze rady sądu krajowego wyższego: Bernard Müller, dr Kazimierz Ramult i dr Władysław Federowicz; adjunkci sądu krajowego: Hieronim Jagoszewski, Józef Klimecki, dr Juljusz Makarewicz, dr Jan hr. Mieroszowski.

Na porządku dziennym dotąd znajduje się 19 rozpraw karnych. A mianowicie dnia 6 lutego Bista Paweł, zbrodnia zabójstwa, dnia 7 lutego Obrok Maciej, zbrodnia z §. 125 przy drzwiach zamkniętych, dnia 8 Larisch Stanisław, gwałt publiczny, dnia 9 dwie rozprawy, Dziura Jędrzej §. 125 i Kot Franciszek §. 125, dnia 10 Korczyński Tomasz, sprzeniewierzenie, dnia 13 dr Marek Zygmunt i spól., obraza czci, dnia 14 Bagiński Jan §. 125, dnia 15 Sulmicki Józef, oszustwo, dnia 17 dwie rozprawy: Sułczewski Franciszek, obraza czci i Sułczewski Franciszek i spólnicy, takiż sam występek; dnia 20 Krupa Jan, kradzież, dnia 21 Englisch Jan, obraza czci, dnia 23 Kaczor Jan, morderstwo, dnia 24 Zapałowicz Franciszka, kradzież, dnia 27 Guzik Mikołaj, rabunek, dnia 28 Drożdż Józef, podpalenie, dnia 1 marca Bulda Andrzej, zabójstwo, dnia 2 marca Kummer Juljusz i spólnicy, kradzież.

Z teatru miejskiego. Powołując się na recenzję z „Jojne Firułkesa", zamieszczoną w *Głosie* bezpośrednio po wystawieniu tej sztuki w Warszawie, w teatrzyku „Wodewil", ograniczamy się obecnie na stwierdzeniu trzech następujących faktów:

Pierwszy: W sobotę, a zatem 21 b. m., „Jojne Firułkes" ujrzał światło kinkietów w Krakowie.

Drugi: Salę teatralną przepełnili od foteli aż do ostatniej galerji sami żydzi. Powietrze w audytorjum było tak silnie „sfilożydowiałe", iż zdawało się, że gdyby komu przyszła figlarna myśl rzucenia jednego egzemplarza *Głosu Narodu* na salę, powietrzeby eksplodowało, a gmach „narodowej sztuki" rozpadłby się w kawałki. Na szczęście nikomu myśl podobna nie przyszła do głowy: Gmach dalej stoi.

Trzeci: „Jojne Firułkes" żydom krakowskim straszne się nie podobał, już nietylko dlatego, że takiego filozofa Jojnego między żydami nie ma, ale dlatego, że ten nalewkowski żydziak pragnie, aby jego współwyznawcy wzięli się do uczciwej i rzetelnej pracy. Co za niedorzeczny pomysł! Słyszałem, przy wyjściu z teatru, jak pewien żyd, koncypient adwokacki, zaklinał się, że gdyby mu dawano nawet 10 zł., drugi raz jużby na „Jojnego" nie poszedł.

Artyści sztukę p. Zapolskiej... przecieniowali. Straciła na tem akcja, której i tak nie wiele w „Firułkesie". Ogółem jednak podnieść należy staranność gry i reżyserji. Tytułową rolę odtworzył p. Solski, większe: panie Wojnowska, Bednarzewska, Teodorowicz i Jutkiewicz, pp.: Mielewski, Siemaszko, Węgrzyn.

P. Solski po drugim obrazie obdarzon został wieńcem laurowym, o czerwonych wstęgach (to się nazywa owacja w stylu). Autorka, z powodu choroby, obecną na premierze nie była. *Minos.*

Z Czytelni akademickiej. Dnia 24 b. m. t. j. w wtorek odbędzie się I-sze walne zgromadzenie członków „Czytelni akademickiej im. A. Mickiewicza" (plac WW. Świętych l. 8 I. p.) Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności ustępującego komitetu, 2) Wybór wydziału i komisji kontrolującej, 3) Wnioski i interpelacje. Początek o godz. 6-tej wieczorem.

Z „Sokoła". Druhowie umundurowani stawią się na „Wieczorze styczniowym" w d. 26 b. m. o godz. 7-mej wieczorem na wielkiej sali własnego gmachu jak najliczniej. *Gorecki* p. o. dyrektora.

Panama galicyjska. Otrzymujemy następujące pismo: Szan. Panie Redaktorze! Na podstawie §. 19 u. p. proszę o umieszczenie następującego sprostowania: W Nrze 13 z dnia 17 stycznia 1899 w czasopiśmie *Głos Narodu* w artykuliku zatytułowanym „Galicyjska panama" znajduje się wzmianka jakoby przez transakcje pp. Klobassy i Czernego Towarzystwo naftowe "Potok" poniosło szkodę. To jest nieprawdą. P. Klobassa miał wierzytelność do Towarzystwa „Potok" z tytułu reszty ceny kupna w sumie przeszło 29.000 złr. na kopalni na pierwszem miejscu hipotecznie ubezpieczoną. Tę wierzytelność nabyłem od p. Klobassy jeszcze przed ucieczką p. Czesława Kieszkowskiego z Krakowa za pieniądze w gotówce p. Klobassie wypłacone i na podstawie sesji zostałem za właściciela rzeczonej wierzytelności w hipotece zaintabulowany.

Gdy w parę miesięcy po tem nabyciu rozpoczęły się układy między spółką „Potok" a pp. Klobassą i hr. Scipionem o wynagrodzenie szkody zrządzonej spółce przez p. Kieszkowskiego, wtedy spółka zażądała od p. Klobassy, aby nie potrzebowała mnie płacić swego długu. Na prośbę p. Klobassy i mając do niego wówczas zaufanie, zgodziłem się na to, iż przyjąłem co do tej sumy mnie należnej p. Klobassę jako dłużnika, a zwolniłem od długu spółkę bez otrzymania od niej zapłaty.

Z tego widzi Szanowny Pan Redaktor, że spółka przez moją transakcję szkody nie poniosła, lecz zyskała 29.000 złr. Racz WPan przyjąć wyrazy szacunku. *Dr. Bol. Schwarzenberg Czerny.*

Droga mąka. Za dwa worki mąki, około jednego cetnara ważące, które cygan Józef Kwiatkowski, chciał kupić w Chrzanowie bez pieniędzy, czyli poprostu ukraść żydowi, został wyrokiem trybunału sądu krajowego pod przewodnictwem radcy J. Pietscha skazany w myśl § 178 u. k. na sześć miesięcy ciężkiego więzienia i to jeszcze z postem. Cygan Kwiatkowski widocznie nie należy jeszcze do najgorszych, bo jakkolwiek ma lat 27 (żonaty i troje dzieci) był dopiero raz jeden karany za kradzież, dwumiesięcznem więzieniem. Żona i dzieci cygana czekały wyroku.

Nowa firma handlowa otwartą została w sobotę przy ulicy Szewskiej. W domu p. Gurgula otworzył handel kolonialny młody kupiec p. Kazimierz Wojciechowski. Obok handlu, jak dawniej znajdują pokoje restauracyjne, z wyborną kuchnią i wyłącznym wyszynkiem piwa żywieckiego. Odświeżony lokal przedstawia się nader przyjemnie. Młody właściciel uprosił na otwarcie swego lokalu przewieleb. ks. Zygmunta Janickiego, gwardjana konwentu OO. Reformatów, który wobec rodziny, personalu handlowego i zaproszonych przedstawicieli dzienników miejscowych i przyjaciół dokonał poświęcenia zakładu, składając przy tej sposobności życzenia i kapłańskie błogosławieństwo. Po akcie tym pp. Wojciechowscy podejmowali swych gości z czcigodnym kapłanem na czele obiadem, wśród którego przy wspólnej pogawędce, nie zapomniano o biedniejszych, gdyż w ręce reprezentanta naszego dziennika złożono 10 złr. 70 ct. na zakład Brata Alberta na Kazimierzu. Nowej firmie życzymy „Szczęść Boże!"

Przed czterema laty między wiadomościami policyjnemi podaliśmy, że Piotr Dziubiński sprzeniewierzył kwotę 10 złr. swemu chlebodawcy p. Leonardowi Malikowi, właścicielowi cukierni, przy ul. Grodzkiej, otóż według otrzymanego obecnie oznajmienia p. Malika, Dziubiński kwoty tej mu nie sprzeniewierzył, lecz ją zgubił. Dziubiński jako młody chłopiec był za rzekomą kradzież tygodniowym aresztem niesłusznie karany.

Pożary. W niedzielę o godzinie 11 przed południem w Rakowicach w jednem z zabudowań gospodarskich, w bliskości koszar I-go pułku ułanów wybuchł pożar. Ponieważ ogień stawał się groźnym dla koszar, komenda wojskowa wezwała na pomoc krakowską straż pożarną. Na miejsce wyruszył trzeci pluton pod dowództwem brandmistrza p. Wójcika, który przyczynił się do zlokalizowania ognia. Spłonęło tylko jedno zabudowanie.

O godzinie 3 po południu w niedzielę z piwnic żydowskiego hotelu „Royal", przy plantach począł się wydobywać gęsty dym. Przybyła straż pożarna zrewidowała położenie i przekonała się, że wskutek złej konstrukcji budowy, dym z komina zamiast iść w górę wydobył się przez piwnicę. Wypadku ognia nie było. Bogaj to żydowskie budowle!

Policja przyaresztowała w niedzielę rzekomego Tomasza Żmudę, z Topola w gubernji kieleckiej. Żmuda jak sam podaje za rozbój i kradzieże został przed rokiem na całe życie skazany na Sybir, skąd zdołał umknąć i znalazł się w Krakowie między żydami na Kazimierzu.

Żydzi w Austrji przed r. 1848. Do słów dra Franciszka Smolki, wyrzeczonych w r. 1848: „przyjdzie czas, że nastąpi ukrócenie praw żydów przez te same ciała prawodawcze, które żydów przypuściły do równouprawnienia", pozwolę sobie dodać komentarz o stanie żydów w Austrji przed r. 1848 t. j. zanim rząd i pierwszy austrjacki Sejm konstytucyjny nadał im równouprawnienie?

Położenie żydów było w rozmaitych krajach różne. W Czechach i Morawach trzymano żydów najkrócej, ale i w innych krajach samoobrona przed żydami była nie mniej ostrą. W Czechach i Morawach liczba rodzin żydowskich, które tam mogły zamieszkiwać, oznaczona była na 14.000. Ażeby zapobiedz rozmnożeniu się żydów w tych krajach postanowiono, że tylko jeden syn mógł się żenić, zaś drugi syn lub wnuk dopiero wtedy, gdy otrzymał do tego pozwolenie od rządu, które było rzadko i tylko w pewnych wypadkach nadzwyczajnych udzielane.

W Niższej Austrji, w Wiedniu również energicznie przeciwdziałano mnożeniu się żydostwa. Tylko osiedleni, tak zwani tolerowani żydzi, mieli w Wiedniu prawo wykonywać rzemiosła i przemysł. Obcy, zagraniczni żydzi, mogli się w Wiedniu tylko 3 dni bez opłaty zatrzymywać. Jeżeli chcieli dłużej niż 3 dni tu zostać, musieli się meldować w „Urzędzie żydowskim" (Judenamt) i tam co 14 dni opłacać podatek osobisty, który wynosił dla bankierów 4 złr. dla innych 2 złr. Było to poprostu „cło na żydów", tak jak się pobierało cło od zagranicznej tandety.

W innych krajach jak w Styrji, Tyrolu, Karyntji, Krainie żydzi zupełnie nie byli cierpiani, w innych zaś krajach jak np. w Galicji były miasta, które posiadały osobne przywileje. I tak stosownie do przywileju mogło miasto każdego żyda, który tu przypełzał, wziąć za kark i wyrzucić, lub tylko kilku żydom pozwolić u siebie mieszkać...

W całem państwie istniało prawo, że nie wolno żydom posiadać ani kawałeczka gruntu, ustawy zaś wykluczyły żydów od piastowania wszelkich urzędów. Zarówno administracja państwa jak sądy, adwokatura, wojskowość, szkoły począwszy od ludowej aż do uniwersytetu, urzęda honorowe etc. były dla nich zupełnie zamknięte.

Gdy się w r. 1848 dowiedziano najpierw w Wiedniu, że żydzi pod względem praw mają być zrównani z chrześcijanami, strach ogarnął ludność chrześcijańską. Przeczuwano już wtedy do czego dojdziemy tą drogą. To też korporacje wiedeńskie wnosiły petycje do rządu: „aby żydom nie dawać równouprawnienia i w ten sposób ocalić chrześcijan od zagłady". Niestety, głosu tego rząd nie usłuchał wówczas. Ale: „przyjdzie czas..."

Z Wadowic piszą do nas: Za spokój dusz ś. p. poległych w powstaniu w roku 1863, odbędzie się w kościele parafjalnym w Wadowicach, we wtorek dnia 24 b. m. o godzinie wpół do 9 przedpołudniem, jako w 36 rocznicę nabożeństwo żałobne, na które uprzejmie zaprasza Czytelnia w Wadowicach.

Stefan hr. Zamoyski, właściciel dóbr Wysocka pod Jarosławiem, ożeniony z Zofią z Potockich, siostrą Andrzeja hr. Potockiego, chory w ostatnich czasach na serce, zmarł nagle w Paryżu. Zmarły był założycielem i prezesem Towarzystwa oficjalistów prywatnych.

Gobelin Szczepanika, który oglądaliśmy przed paru dniami w redakcji naszego pisma, tkany jest białą i czarną nicią jedwabną i na pierwszy rzut oka niepodobna go odróżnić od wzoru — którym jest obraz artysty-malarza Henryka Rauchingera. Obraz przedstawia cesarza Franciszka Józefa, jako monarchę pokoju. U stóp cesarza, zajmującego środek obrazu, spoczywa młodzieniec z dobytym mieczem, wsparty na lwie: siła zbrojna strzegąca czujnie dóbr pokoju; po lewej stronie zaś unosi się w górze ponad monarchą genjusz z palmą w dłoni, bardzo piękny w ruchu, powiewny i plastyczny. Tkanina gobelinu wydobywa nawet efekty światło-cieniowe, jakich węglowy rysunek wywołać nie może, każdy bowiem odcień obrazu oddany jest innym rodzajem tkaniny; tak n. p. miejsca oświetlone na obrazie lśnią się w gobelinie białością atłasu, ciemne draperje natomiast fałdują się w matowych miękkich tonach. Wszystkie te efekty wydobyte są różnem, wyborne skombinowanem „wiązaniem" nici jedwabnej. Całość, pięknie zharmonizowana, delikatnością i wyrazistością rysunku sprawia najzupełniejsze wrażenie malowidła, nie tkaniny.

Nowa sztuka Sudermanna, zatytułowana „Trzy czaple pióra", wystawiona temi dniami w Berlinie i Stuttgardzie, miała względne powodzenie. Jest to dramat fantastyczny na tle losów młodego królewicza z bajki, który zaczarowany czaplemi piórami odrzuca i depce nogami to samo szczęście, za którem goni. Umierając rozpoznaje królewicz, że królewna, którą posiadł, którą opuścił i zabił, była właśnie tą, której szukał. Sztuka jest raczej dramatem lirycznym; pisana jest językiem bardzo dźwięcznym i pięknym.

Nabożeństwo pamiątkowe w rocznicę powstania styczniowego w kościele księży Pijarów odprawił w niedzielę ks. Jan Siedlarski. Kazanie podczas sumy wygłosił ks. rektor Tadeusz Chromecki. Kościół był literalnie przepełniony publicznością, wśród niej zauważyliśmy uczestników ostatniej walki za wolność Ojczyzny, weteranów ze swoim sztandarem i kilkanaście chorągwi cechowych. Podczas nabożeństwa chór młodych rzemieślników pod kierunkiem p. Sierosławskiego wykonał Mszę Sierosławskiego i „Credo" z Mszy Singenbergera. W czasie „Graduale" i „Offertorium" wykonano kolędy „Bóg się rodzi" i „Pan z nieba". Podnieść należy, że młodzież rzemieślnicza bardzo poprawnie i harmonijnie wykonała śpiewy religijne. Po nabożeństwie, publiczność zaintonowała hymn: „Boże coś Polskę".

Dr Antoni Filimowski, prymarjusz szpitala Braci Miłosierdzia i lekarz sądowy, wysoko ceniony zarówno przez cierpiących, jak i przez obywateli miasta Krakowa, gorący orędownik budowy szpitala jubileuszowego Bonifratrów, od dwóch tygodni ciężko zaniemógł. W ostatniej chwili zdrowie zacnego lekarza-obywatela poprawiło się i jest nadzieja, że dr Filimowski wkrótce znowu wróci do swoich zajęć lekarskich z pożytkiem dla zdrowia cierpiących, którym pomoc zacnego i wielce uzdolnionego lekarza była zawsze skuteczną.

P. Kazimierz Bartoszewicz, jak dowiadujemy się od lekarzy, zaraził się dyfterją na tle szkarlatyny od swojego synka przy pielęgnowaniu go nocami. Ojcu jest względnie lepiej, jeżeli nie nastąpi powikłanie nerkowe, — dziecko wpadło w nowe komplikacje, które bardzo grożą jego życiu. Prócz tego leży chora córka p. Bartoszewicza.

W „Sokole" odbył się w niedzielę wieczorek ku uczczeniu 36-tej rocznicy powstania narodowego. Program, na który składały się deklamacje i śpiewy podobał się ogólnie, licznie zebranej publiczności. Dochód z wieczorku przeznaczony był na rzecz Tow. Weteranów 63-go r.

W Klubie prawników przy ulicy Grodziej odbyło się w niedzielę pierwsze zebranie towarzyskie z udziałem dam. Obowiązki gospodarza pełnił mecenas dr L. Szalay. Zebraniu przewodniczył prezes p. wiceprezydent Zaleski. Wieczorek uprzyjemniała orkiestra 13 pułku piechoty.

W „Przyjaźni" przy ulicy Garbarskiej odbył się w niedzielę wieczorek patrjotyczny, na którym słowo wstępne wypowiedział dr Koneczny. „Do Ojczyzny", deklamowała bardzo ładnie p. Jarczykówna. Prócz tego „Redutę Ordona" wygłosił p. Barbenek, czel. szewski, a p. Karolina W.... wiersz „Wywóz na Sybir". Obok tychże deklamował jeszcze 5-letni Rudolf Chajewski wiersz „Racławice". Deklamację przeplatano grą na cytrze, na której wykonano kilka utworów, a wśród nich „Wieniec polski". Wieczorek zakończył djalog dramatyczny p. t. „Zdrada i kara" wykonany przez pp. Romańczyka i Oleksika. Licznie zebrani członkowie „Przyjaźni" z rodzinami nie szczędzili wykonawcom oklasków.

Podatek domowo-czynszowy. Co można od tego podatku potrącić? Na to pytanie, daje wyczerpującą odpowiedź reskrypt min. skarbu z 10-go grudnia z. r. Według niego można z czynszu potrącić:

1. Wartość używania ogrodu lub gruntu, z mieszkaniem wynajętego;

2. kwotę odpowiednią za najęte z mieszkaniem meble, inwentarz rzemieślniczy, urządzenie do maglowania i rozwieszania bielizny, urządzenie kąpieli domowej i t. p., o ile przedmioty te nie stanowią przynależności budynku.

Za przynależność nie można jednak uważać urządzeń zakładów przemysłowych o ruchu maszynowym, gdzie maszyny stale z budynkiem złączone. Takie urządzenia mogą być osobnym przedmiotem najmu.

3. Można potrącić z czynszu za dywany na schodach i korytarzach, serwis, pralnię i t. p., także budy kąpielowe, czółna i t. p. z mieszkaniem wynajęte, nie należy do czynszu wliczać.

4. Z czynszu wyłączyć należy grosz czynszowy, dodatki szkolne, opłatę za wodę, dodatki na wodociągi i rentowe, koszt oświetlenia sieni, schodów, ganków, podwórza, mieszkania, opał, wreszcie koszt skrapiania ulic, o ile właściciel domu osobno go opłaca.

5. Wynagrodzenie za usługi, oddane przez gospodarza czynszownikom, jak za posługę, czyszczenie ubrania, za windy, dzwonki elektryczne, dodanie paszy, wozów, drzewa i t. p. Za czyszczenie schodów tylko wtenczas potrącić można, jeżeli lokator sam za to płaci stróżowi.

Jeżeli żądane przez właściciela domu potrącenia, nie zdają się odpowiednie, należy naprzód się starać w dobrej drodze uzyskać redukcję kwot do potrącenia przedstawionych. Nie wolno jednak wysokości potrąceń i wartości świadczeń ubocznych przez zaufanych mężów szacować i potrącać od sumy czynszów, ale przeciwnie zastosować należy przepisy §§ 35 i nast. instrukcji do wykrycia czynszów i zachować tamże przepisaną kontrolę.

W Kasie oszczędności we Lwowie w sobotę i w niedzielę natłok klientów, żądających zwrotu wkładek nie ustawał. *Przegląd* dodaje: Przeważnie wybierała w sobotę pieniądze klijentela żeńska, rozmaite kucharki i pokojówki, widać atoli także wiele pań, gospodyń domu i mężczyzn z uboższej klasy. O ile w piątek wybierali pieniądze prawie sami żydzi, o tyle w sobotę w nawale osób, szturmujących biura kasy widać prawie same chrześcijańskie twarze. Policja utrzymuje porządek na chodniku pod gmachem i u bramy głównej.

Coraz więcej zyskuje na prawdopodobieństwie wersja, iż przyczyny paniki szukać należy w fakcie, że żydzi prowincjonalni równocześnie, a nawet wcześniej poddali się popłochowi niż żydzi i pospólstwo lwowskie. Najprawdopodobniej żydowscy spekulanci budowlani lwowscy, którym Kasa nie chciała dawać kredytu, puścili w świat pogłoskę, że Kasa bankrutuje, a za gońców wieści użyli swoich prowincjonalnych ajentów. Ci po miasteczkach roznieśli popłoch, a niepokój ten przeniósł się później do Lwowa.

Dziennik Polski pisze: W sobotę kursowały nowe pogłoski, jedna potworniejsza od drugiej: najsensacyjniejsza, że uciekł kasjer z dwoma miljonami. Inna pogłoska roznosiła wiadomość, że kasa wypłaca już tylko dziś, a jutro przestanie, co oczywiście wywołało nowe fale popłochu — na pociechę pająków żydowskich, wykupujących książeczki *en gros*, niżej ceny. Dowiadujemy się, że żydzi uwijali się w piątek po przedmieściach od domu do domu, alarmując o bankructwie kasy. Wszystkie te zamachy rozbijają się naturalnie o nagą prawdę, że Kasa Oszczędności ani myśli zawieszać wypłat i wcale nie obawia się krecich robót żydowskich. — W sobotę wypłacono 420.000 złr. — przyjęto 30.000 złr. Wszyscy urzędnicy skonsygnowani są przy robocie.

Na ulicy tymczasem kwitnie na wielką skalę handel książeczkami, któremu z niezrozumiałych przyczyn nie umie zaradzić policja, odkomenderowana do utrzymania porządku. Kasa Oszczędności zarabia ogromne sumy na wycofaniu wkładek bez wypowiedzenia — biedni ludzie tracą za jednym zamachem lwią część swoich oszczędności: oto jest obraz, który zawdzięczamy niesumiennej robocie żydostwa. Wpadliśmy na nowy trop krecich nurtowań tych pijawek:

Oto od pewnego czasu żydzi lwowscy zasypywali miasteczka prowincjonalne listami, w których pomału sączyli jad podejrzeń i nieufności do kasy. Akcja ta była dziełem drobnych banków żydowskich, które chciały skierować do siebie kapitały, wycofane za pomocą paniki z kasy oszczędności.

Brutalność Stojałowskiego. W 7 numerze *Rusłana*, w korespondencji z Wiednia czytamy: „Wam wiadomo już, że na pierwszem posiedzeniu opuściła lewica niemiecka salę, skoro prezydent poświęcił kilka gorących słów pamięci zmarłego hr. Falkenhayna. Na przodzie szedł demonstracyjnie Gross (Barbarossa), a za nim ciągnęła ogonem długim lewica. Ona przekonana, że spełnia heroiczne dzieło. A w rzeczywistości? Ona robi to, o czem wspomina bajka, że osioł aż po śmierci kopał lwa. Ale patrzmy dalej! W czasie, gdy dr Fuchs sławił Falkenhayna, jako męża stałych zasad, chociaż na wskroś konserwatywnych, podczas gdy cała prawica powstała z miejsc, na próżnych ławkach lewicy s i e d z i garstka posłów. Było ich pięciu, czy sześciu. Był to ks. Stojałowski z swymi niedobitkami, a obok nich Wiukowski. Oni nie mieli śmiałości wyjść z sali, za to jednak wpadli z deszczu pod rynnę: pokazali światu swoją brutalność. Czy dziwić się im? Trudno. W błocie wyrośli, błotem żyją, błotem rzucają przy wszelkiej sposobności. Dlaczegoż w danej chwili nie mają okazać się takimi, jakimi są w rzeczywistości i jakimi zostaną". Do słów *Rusłana* nie dodajemy nic od siebie, jak tylko przypomnienie, że ks. Stojałowski w dniu, w którym postawiony został wniosek Falkenhayna, był w parlamencie, brał udział w posiedzeniu członków swojego klubu i wywarł na nich nacisk, aby za wnioskiem Falkenhayna głosowali... Obecnie demonstruje przeciwko pamięci Falkenhayna z powodu tego wniosku.

Nieprzyjemne zajście. Dnia 18 b. m. odbył się we Lwowie bal akademickiego klubu cyklistów. Pomiędzy paniami, które otrzymały na ten bal zaproszenie, była żona jednego z przemysłowców lwowskich pani J., osoba bardzo przyzwoita z córką, panienką bardzo wykształconą i najlepszych form towarzyskich. Obecność tych pań raziła jednak arystokratyczne pojęcia paru innych dam ze świata inteligencji i wskutek tego jeden z członków komitetu balowego poszedł do p. J. i dał jej do zrozumienia, że tylko przez pomyłkę otrzymała zaproszenie, a pannę podczas kadryla wyprowadził z sali.

Krok ten owego komitetowego, dający się chyba wytłómaczyć roztrzepaniem jakiemś, zasługuje na jak najostrzejsze potępienie.

Z Warszawy piszą do nas: W piątek Paderewski dał Warszawie drugi koncert, złożony tym razem z dzieł solowych, lecz o treści bardzo trudnej i zawiłej, wybranych jakby po to, byśmy poznali całą potęgę myśli odtwórczej, która się zagłębia w nurty dla wielu niedostępne. Taka Sonata Beethovena op. III, z trzeciego okresu twórczości, okresu idei tumannych, nastrojów aż do udręczenia powikłanych, omroczeń mistycznych — może trzymać uwagę słuchacza na uwięzi tylko dzięki takiej grze, jak Paderewskiego. Sonata-Fantazja Schumanna, to rozbujała deklamacja muzyczna bez słów, a która zdaje się czekać na słowa, pełne rozmaitych znaczeń i odcieni, zapytań i wezwań, porywów i wspomnień; ten bezustanny przepływ myśli od bieguna do bieguna, to dla znakomitego odtwórcy tyleż źródeł docieków, tyleż wątków, w które zatapia się całą duszą, by nam je rozświetlić i wytłomaczyć. Wielka myślowość jest zatem jednym z charakterystycznych rysów gry Paderewskiego. Skrzydłem poezji wionął, odtwarzając Fantazję chromatyczną i Fugę Bacha; ale bo też i Bach, któremu zarzuca się oschłość, jakimże wobec dwóch powyższych dzieł objawił się poetą! Jak przejrzystym w formie, a zachwycającym w wyrazie! Oddanie dzieła Bacha, Barcarolli Rubinsteina i utworów Chopina, było cudnem podkreśleniem drugiego naczelnego rysu: poetyczności i marzycielstwa. Oryginalne pojęcie Walca Chopina A-dur nadało charakter jędrny i świeży tej kompozycji, spospolitowanej zbyt czułemi zwykle akcentami i rozwlekaniem tempa. Świetna technika Paderewskiego, o której słuchacz, idąc za odtwórcą, wmyślony w dzieła głębsze zdaje się zapominać, technika pierwszorzędna, zabłysła szalonemi efektami w Etudzie Chopina i w Rapsodji Lisztowskiej. Bez dzieła tego ostatniego kompozytora w istocie niema koncertu, — trzeba jednak umieć, tak jak Paderewski, wykwintnością barw olśniewających, upoetyzowaniem każdego szczegółu, przy mistrzowskiej precyzji — uczynić z błyskotliwego popisu klejnot pięknej roboty, gdzie drogie świecą kamienie. = W sobotę o godz. wpół do 12 w nocy, wybuchł pożar w browarze Kijoka i Spółki przy ul. Żelaznej, Nr. 59. Ogień pojawił się w oficynie murowanej, zajętej na stajnie i tak zwaną butelkarnię. Z powodu wypadnięcia węgla z pod kotła zapaliła się słoma, a od niej belki. Ogień przedostał się na strych, gdzie znajdował się skład korków i słomy do opakowania butelek. Dach nad butelkarnią zerwano, część budynku zaś, w której znajdowały się stajnie, ocalała. O godzinie wpół do 4 oddziały straży powróciły do koszar. Straty nie wielkie. = Zmarł tu ś. p. ks. Piotr Stojakowski, b. prefekt warszawskich szkół średnich. W testamencie zapisał 38.000 rubli na rzecz sierot warszawskiego Tow. Dobroczynności, 10.000 r. na utrzymanie stałego kapelana przy zakładzie dla sierót przy ulicy Freta, wreszcie 28.000 r. na potrzeby wychowańców tegoż zakładu. = Występy gościnne p. Knake-Zawadzkiego, rozpoczęte „Właścicielem Kuźnic", cieszą się świetnym sukcesem. Od przyszłego sezonu p. Zawadzki przybędzie do nas na stałe, zrobiłby to i teraz, ale poczuwa się do obowiązku zakończenia roku w szkole dramatycznej, założonej przez siebie w Krakowie.

Żydowska mąka. Z Wieliczki piszą do nas: Dnia 25 czerwca 1898 w piątek zakupiła żona jednego z tutejszych robotników salinarnych Karolina Urban 9 kg. mąki po 17 ct. w sklepie Eisiga Kammera w sukiennicach w Wieliczce na kredyt, pozostając mu za nią dłużną kwotę 1 złr. 53 ct. w. a. Nazajutrz w sobotę po upieczeniu z tej mąki chleba spostrzegła, że chleb ten z powodu, że był bardzo gorzkim i piekącym, niemożliwym jest do jedzenia i wskutek tego wezwała w niedzielę Kammera, aby przyszedł przyjrzeć się, jaką jej sprzedał mąkę. Kammer jednak nietylko żądaniu jej zadość nie uczynił, ale córkę jej przysłaną z tem do niego, jeszcze nabeształ. W niedzielę po południu przyszedłszy do Urbanów i dowiedziawszy się o całym fakcie tudzież o niesłychanej arrogancji i bezczelności Kammera, postanowiłem temu zaradzić. Jakoż wziąwszy nazajutrz bochenek tego chleba zaniosłem go z prośbą o zbadanie do lekarza miejskiego dra Antoniego Podobińskiego, który po dokładnem zbadaniu uznał ten chleb za zupełnie nieprzydatny do użycia, szkodliwy dla zdrowia i zarządził rewizję, przy której znalezione 50 kg. sprzedanej mi mąki, jako zupełnie złej i zepsutej, skonfiskowano. W kilka dni potem szedłem koło sklepu Kammera ze szwagrem swym Piotr-m Urbanem, a gdy tenże wstąpił po drodze do sklepu w jakimś interesie, Kammer zaczął lżyć mię tak głośno przed szwagrem, abym to musiał słyszeć, wszelkimi możliwymi wyrazami dodając przytem, że na wiosnę muszę „kopyta otrzepać". Słysząc taką groźbę wstąpiłem i ja do sklepu i zapytałem Kammera, skąd on wie o terminie mojej śmierci, na co odrzekł, że kopyta muszę na wiosnę otrzepać, bo.... jestem suchotnikiem. Nie odrzekłszy nic na to, wywołałem Urbana i poszedłem z nim do domu a długo za mną rozlegały się wyzywania i groźby Kammera. Po pewnym czasie Urbanowa przyszła do Kammera i przedstawiając mu swoją krzywdę, chciała mu połowę należytości za mąkę zepsutą zwrócić, jednak Kammer

żądał koniecznie całej należytości, co przecież nie było jnż możliwem i przechodziło wszelkie granice bezczelności, wskntek czego na moje własne polecenie Kammer nie dostał nic. W grudnin r. z. otrzymnje Urbanowa skargę o zapłacenie dłnżnej kwoty 1 złr. 50 ct. Kammerowi. Na pierwszym terminie rozprawę dla braku świadków do 20 grudnia 1898 odroczono a na dniu 20 grudnia 1898 po przesłuchaniu dra Podobińskiego, który z całą stanowczością stwierdził wyżej podane okoliczności stron i świadków, orzekł sędzia dr Solak, że powyż rzeczona pretensja Kammera jest całkiem bezpodstawna. Żydek ten jednak chcąc gwałtem na swojem pokazać wniósł przeciw powyższemu wyrokowi rekurs, który w tych dniach ma być rozstrzygnięty.

W Zakopanem wybuchł w sobotę wielki pożar na Krupówkach. Spaliło się 24 domów, a w tem hotel „Pod Morskiem Okiem“. Księgarnia p. Zwolińskiego ponosi 12.000 złr. nieasekurowanej szkody. Między innemi spaliła się i poczta. Krążą pogłoski, że podpalaczami byli żydzi. Ogólna szkoda wynosi 150.080 złr. Spłonęły dwa domy Zamoyskiego i Zalewskich z Warszawy.

Smutne ale prawdziwe. Od jednego z czytelników naszego pisma otrzymaliśmy następującą korespondencję z Tarnowa: Szanowna Redakcjo! Znana jest zapewne niejednemu opłakana gospodarka w gminie m. Tarnowa, lecz nie każdemu wiadomo, że pomimo ustaw konstytucyjnych i autonomicznych, dzierży u nas ster spraw autonomicznych reprezentacja oligarchji semickiej. Świeży przykład tego mamy pod ręką, a podała go nam sprawa otwarcia nowej drukarni (!!) w Tarnowie. Sprawa ta jest następującą: Od pewnego czasu czyni zabiegi o udzielenie koncesji członek izraelickiej gminy L. L., który ma poparcie przełożeństwa kahału i *incredibile dictu* zwierzchności gminy m. Tarnowa, która aż nadto zna opłakane stosunki w zakresie przemysłu drukarskiego w mieście Tarnowie i kilkakrotnie odmawiała poparcia kompetentom, utalentowanym katolikom, starającym się o otwarcie nowej drukarni. Sprawa ta jest już w toku w starostwie i jeżeli władze przemysłowe również lekceważąco zapatrywać się na nią będą, jak nasza zwierzchność gminna, kompetent może być pewnym pomyślnego załatwienia. Napróżno właściciele obu drukarń w Tarnowie, które z powodu stagnacji w interesach, nie mogą przystąpić do normalnego cennika i prawie jedyne w Galicji pozostają w systemie blokady, rozciągniętym na nie przez związek „Ognisko“, wnieśli zażalenie przeciw ewentualnemu udzieleniu koncesji, zaopiniowane przez gremium drukarzy w Krakowie, do c. k. Namiestnictwa, napróżno właścicielka jednej z drukarń tarnowskich, najstarszej prawie w Galicji, której założyciel chlubnie zapisał się w rozwoju sztuki drukarskiej u nas w Galicji, rozpacznie walczy o utrzymanie swego przedsiębiorstwa! Tu niczem są ustawy zasadnicze państwa (§ 14 i 23 ust. przemysł.) wkrótce będziemy mieli nowego przedstawiciela sztuki Guttenberga, bo wola jednostki uprzywilejowanej i prerogatywa, silniejsze nad słuszność i literę prawa. Smutne to, ale prawdziwe.

HUMOR.

Chłopi, krowa i żyd doradca.
Dwaj chłopi mieli jednę krowę po połowie,
Stąd spór; więc nuż do jadwokata, co on powie.
I ten rzecze: „Źle, byście krową się dzielili,
„Ot tak, lepiej ciągnijcie!, moi ludzie mili
„Jeden mocno za ogon — a drugi za głowę!“

Tymczasem pan doradca doi sobie krowę.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 21 stycznia. Wczoraj odbył się z udziałem cesarza obiad na cześć deputacji oficerów rosyjskich Kexholmskiego pułku gwardji przybocznej. Cesarz wzniósł toast na cześć cara Mikołaja, swego bardzo ukochanego przyjaciela i na cześć pełnej chwały przyszłości dzielnej rosyjskiej armji.

Praga 23 stycznia. *Narodni Listy* piszą, że o porozumieniu z Niemcami myśleć nie można, ponieważ głównego warunku do równouprawnienia czeskiego języka jeszcze brakuje.

Izba poselska, jak utrzymują w Pradze, będzie rozwiązana.

Praga 23 stycznia. W sobotę wieczorem zgromadziło się w Górnem Nowem Mieście blisko 300 demonstrantów przeważnie młodzieży rzemieślniczej i innych niedorostków. Policja rozpędziła tłumy, które potem pociągnęły w stronę Winnic Królewskich, skąd następnie ponownie rozpędzone, zwróciły się ku ulicy Żytniej.

Na rogu tej ulicy spotkał się tłum oko w oko z dwoma akademikami Niemcami. Jeden z pomiędzy nich był słuchaczem praw, drugi medykiem. Ktoś z tłumu zawołał: „To także bursze!“, poczem medyka uderzył ktoś kijem w głowę i pięścią w twarz, prawnikowi zaś podarto płaszcz. Obydwaj akademicy musieli ratować się ucieczką do sąsiedniej kamienicy, skąd dopiero pod eskortą dwóch strażników policyjnych odważyli powrócić się do domu. Następnie rozprószono tłumy. Po godzinie 9 wszędzie już panowała cisza.

Wiedeń 23 stycznia. Z powodu podjętej przez Koło polskie misji pośredniczenia między prawicą a lewicą, do czego użyto p. Rutowskiego a po części i posła Bilińskiego — zamieszczają *Narodni Listy* następujące uwagi:

„Panowie z Koła polskiego powinni wiedzieć, że Czesi nie stawialiby im jako sprzymierzeńcom tak wielkich żądań — gdyby mieli przynajmniej to, co już oddawna mają Polacy.

„Przykro jest nam, Czechom, że tak wiele od Polaków musimy wymagać — atoli inaczej być nie może. Pan Biliński nie zechce od nas żądać, abyśmy zadowolnili się mniejszą sumą narodowych praw niż Polacy. Aby jednak nasi nieliczni prawdziwi przyjaciele w Kole polskiem napróżno się nie trudzili — pozwalamy sobie zwrócić ich uwagę — że my Czesi od postulatu równouprawnienia języka czeskiego w całym kraju, ani na piędź nie ustąpimy.

„Wszelkie zatem układy na innej podstawie do celu nie doprowadzą. Sądzimy, że zarówno nam jak Polakom wyszłoby raczej na zdrowie, gdyby się starali o umocnienie przyjaźni między Słowianami w Austrji a nie zawsze Niemcom szli na rękę“.

Wiedeń 23 stycznia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Wikary w Podłużu ks. Konstanty Kumiński zamianowany został drugim grecko-katolickim duszpasterzem w męskim zakładzie karnym w Stanisławowie.

Wiedeń 23 stycznia. Prezydent ministrów hr. Thun o 1 w południe w sobotę przyjmowany był na dłuższej osobnej audjencji u cesarza.

Wiedeń 23 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 28 grudnia zeszłego roku, zamianował biskupa stanisławowskiego Juljana Kuiłowskiego grecko-katolickim arcybiskupem lwowskim.

Wiedeń 23 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza, że starszy radca rachunkowy dyrekcji lasów i domen we Lwowie Józef Hirschberg z okazji przeniesienia na własną prośbę w stały stan spoczynku otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; rewident rachunkowy tejże samej dyrekcji obdarzony tytułem radcy rachunkowego Michał Pawulski z okazji przeniesienia w stały stan spoczynku otrzymał złoty krzyż zasługi z koroną; radca rachunkowy tejże dyrekcji we Lwowie Cyprjan Węgrzynowicz z okazji przeniesienia na własną prośbę w stały stan spoczynku otrzymał tytuł i charakter starszego radcy rachunkowego z uwolnieniem od taksy.

Rewident rachunkowy Juljan Sieczyński zamianowany został radcą rachun. przy dyrekcji lasów i domen we Lwowie.

Wiedeń 23 stycznia. Prawica dąży do rekonstrukcji gabinetu, gdyż oprócz hr. Thuna, Kaicla, Dipaulego i Jędrzejowicza, którzy chcieliby się oprzeć na prawicy, druga część ministrów pod przewodnictwem hr. Bylandta sympatyzuje więcej z lewicą i krzyżuje ich plany.

Wiedeń 23 stycznia. Wobec nastąpić mającej rekonstrukcji gabinetu klub chrześcijańsko-słowiański (Słoweńcy, Kroaci, Rusini) odbył naradę, omówił polityczną sytuację i uchwalił następujące wnioski Wachnianina: 1) Klub przeciwny dążeniom Czechów, którzy żądają jak najszybszego zamknięcia parlamentu. 2) Klub żąda, by prezydjum Izby postawiło jak najprędzej na porządku dziennem: ustawę o należytościach spadkowych, o zniesieniu rogatek i ustawę o zarazie na bydło. 3) Klub chętnie podtrzyma dążenia prawicy do wyjaśnienia stosunków między prawicą a rządem.

4) Klub podtrzyma ewentualną rekonstrukcję gabinetu, lecz domaga się, by w radzie korony zasiadł mąż, świadomy spraw południowych Słowian i Rusinów. 5) Klub żąda w końcu, by rząd i prawica postarały się o wypracowanie ustawy o narodowościach i o obronę tak zwanych narodowych mniejszości, bez czego niemożliwy spokój w państwie.

Budapeszt 23 stycznia. W kołach opozycyjnych twierdzą, że Koloman Szell zostanie przez cesarza powołany do Wiednia, ażeby poinformować Koronę otwarcie o sytuacji i o skutkach akceptowania propozycyj opozycyjnych.

Ateny 23 stycznia. Na półwyspie Peloponeskim trzęsienie ziemi zniszczyło dwie miejscowości.

Berlin 23 stycznia. Przy obradach nad etatem w sejmie pruskim, minister skarbu Miquel omawiał stosunki w Poznaniu i w północnym Szlezwigu. Minister twierdzi, że nie państwo zaostrza przeciwieństwa. „Rząd przez długie lata tolerował agitację, która się tam zwróciła wprost przeciw spójności z pruskiem państwem. Antagonizm przeciw Prusom i przeciwko Niemieckiemu Państwu stawał się coraz większy i zuchwałość agitacji wzrastała, tak, iż musieliśmy nakoniec zacząć się bronić. Obrona ta dokonywana jest jednak z jaknajwiększą łagodnością“.

Następnie minister oświaty Bosse wyjaśniał w odpowiedzi na interpelację Richtera, dlaczego wdrożono śledztwo dyscyplinarne przeciwko prof. Delbrückowi za to, że w czasopiśmie swojem ujął się za wydalonymi w Szleswigu.

Paryż 23 stycznia. Wczoraj popołudniu odbyła się w mieszkaniu Zoli druga licytacja na ruchomości dla pokrycia kosztów z poprzedniej przed dwoma miesiącami odbytej licytacji, które wynoszą 2500 franków. Przyjaciele Zoli ofiarowali zapłatę sumy, sędzia jednak nieprzyjął jej. Przy sprzedaży pierwszego przedmiotu, zwierciadła, jeden z nakładców Zoli złożył żądaną sumę. Procedura cała sprowadziła setki ciekawych. Do wypadku żadnego nie przyszło.

Rzym 23 stycznia. Papież Leon XIII znowu przyszedł do zdrowia i przyjmował wczoraj deputację kanoników lateraneńskich, którzy mu z okazji uroczystości św. Agneszki starym zwyczajem ofiarowali dwa jagnięta; wełny z tych jagniąt używa się do robienia paliuszy.

Londyn 23 stycznia. Biuro Reutera donosi z Kairu: Dziś podpisano dekret, mocą którego Kiczener Basza mianowany został jeneralnym gubernatorem Sudanu.

Waszyngton 23 stycznia. Senat przyjął projekt wniesiony przez senatora Coffery, aby do prezydenta Mac Kinleya wnieść podanie, żeby ze wszystkich dokumentów odnoszących się do rzeczypospolitej filipińskiej i do rozciągłości okręgów zostających pod kontrolą tejże jak i pod kontrolą amerykańską, były przedłożone odpisy. Coffery zaznaczył, że te daty mają podstawową wartość dla ratyfikacji układów pokojowych.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Białej na posadę kierownika szkoły ludowej 2-dwuklasowej w Komorowicach z poborami 450 złr. i pomieszkaniem. Termin do 25 lutego. — Zwierzchność gminy Przemyślany na posadę sekretarza z poborami 400 złr., wakującą od 1-go lutego.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

APTEKA
w Krakowie
do sprzedania.
Wiadomość: **Jan Strycharski**, Kraków, Jagiellońska l. 7. 275 1 3

Energiczny Rządca
Czech, w najlepszym wieku, pracowity, uczciwy, z rolniczą szkołą, długoletnią praktyką, z chlubnemi referencjami i kaucję do 1. 000 złr. **poszukuje** od lipca b. r. lub wcześniej administracji większego majątku. Adres **K. M. p. res. Wielkie Drogi**, koło Krakowa. 319

TYKI chmielowe
sosnowe, w ilości 46 kóp **poszukuje Zarząd** dóbr **Joryczów.** 320 1 3

Młoda wdowa
po urzędniku, przyjmie miejsce do zaopiekowania się dziećmi u wdowca lub do gospodarstwa na plebanię. Godlewska. **Ciężkowice** pr Tuchów. 3 8 1 2

WYSPRZEDAŻ
Wysortowanych HAFTÓW
oraz
robót ręcznych
zaczętych i gotowych
po cenach o połowę zniżonych
w handlu **Jana Kuhna** dawniej BRUNO HAHN. Kraków, ul. **Grodzka** l. 2. 186 7 10

Kawiarnia
w śródmieściu, zaraz bardzo tanio **do odstąpienia.**
Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu" pod **l. 229.** 3 3

Potrzebuję od I-go lipca b. r.
ekonoma kawalera
pracowitego i energicznego.
Adres **K. G.** via **Tarnów**, poczta **Borowa**. Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi. 165 6 10

Piękna realność
w śródmieściu, bardzo korzystnie dla budowy położona, z 2 front do głównych ulic, jest z powodu działu majątkowego **zaraz do sprzedania.**
Wiadomość Florjańska 8, 1-e ptr. drzwi na lewo. 219 8 16

Już nadszedł
świeży transport bardzo ładnych
JABŁEK
stołowych i kompotowych
i sprzedaję po niezmienionych cenach 85 2 12
od 3 ctw. za 1 klgr.
w piwnicy ul. św. Gertrudy 8
codzienienie z wyjątkiem dni świątecznych od godz 3-ciej do 6-tej.

Pomarańcze
wielkim wyborze
od 7 sztuk za 10 ctw.
oraz **INNE OWOCE** sprzedaję bardzo **tanio** w handlu
ulica Florjańska L. 23 w Krakowie
Henryk Fuglewicz.

---

103 **Udziały** 6 9
na terenach naftowych 10 mórg. blisko Gorlic, obok gościńca krajowego i obok kopalń ropodajnych **do odstąpienia za niską cenę.** Wiadomość: Jan Strycharski Kraków

---

Kawaler
lat 29, religijny, inteligentny, posiadający własnego majątku 50 000 koron, **poszukuje towarzyszki życia.** Fotografja pożądana i będzie natychmiast zwrócona. Dyskrecję zaręcza się. Bezwarunkowo wymagane jest zdrowie i charakter oraz zmysł gospodarczy.
Łaskawe listy uprasza się adresować **„Argus"** poste restante **Kraków.** 238 4 5

Udzielam lekcyj
francuskiego języka.
Adres poste restante **V. GERARD.** 241 6 6

Kalosze
oryginalne rosyjskie
we wszelkich fasonach,



Obuwie
prawdziwe karlsbadzkie męskie i damskie,
Pantofle,
Papucie, 180
Pończochy,
Kamasze,
Bieliznę trykotową
CERATY ANGIELSKIE
na stoły i podłogi
poleca najtaniej magazyn pod firmą
W. KŁOSIŃSKI
ulica Florjańska Nr. 17.

„Koniak Tokajski".

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki" i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy, więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

COGNAC TOKAJSKI,

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich", Kraków, Jagiellońska 7.

		1/1 But.		1/2 But.		200 gr.		100 gr.
Tkj. Cognac z litr V.	Złr.	2	Złr.	1·20	Złr.	·70	Złr.	—
„ „ „ V.O.	„	3	„	1·75	„	1·—	„	—
„ „ „ V.O.C.	„	4	„	2·50	„	1·20	„	—
„ „ „ V.O.C.B.	„	5	„	3·—	„	1·50	„	—
„ „ sec —	„	6	„	3·50	„	—	„	—
„ Kronen cognac	„	8	„	4·50	„	—	„	—
„ Medicinal „	„	6	„	3·50	„	1·50	„	1
„ Diabetiker „	„	6	„	3·50	„	—	„	—

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

Tamże są również na Składzie:

SŁAWNA KMINKÓWKA GDAŃSKA
z Dystylarni **Bialskiej,**
1/1 butelka złr. 1.30, — mała butelka na próbę 35 ct.

Znakomite Wódki
z Dystylarni **Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku,**
ROSOLIS w butelkach płaskich z ziel. szkła 1/1 ltr. 95 ct., 07. ltr. 75 ct., 05. ltr. 60 ct.

SPECJAŁY w butelkach okrągłych z białego szkła: ŻYTNIA złr. 1.10, — OWOCOWE złr. 1.25, — LIKIERY w płaskich but. 85 ct. — RUM gospodarski 90 ct., 50 ct. — RUM Jamajka 0 złr. 1.20, 65 ct. — RUM 00 złr. 1.50, 80 ct. RUM 000 złr. 2.—, złr. 1.05.

Przesyłki na prowincyę w skrzyneczkach od 3 but. opłatnie do każdej stacyi, opakowanie gratis. 169

ADRES:
„Skład Win Greckich"
Kraków, — Jagiellońska 7.

NOWY SKŁAD Z MIĘSEM
ulica Szpitalna L. 4.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczuość, iż **otworzyłem sklep z mięsem wołowem** z wołów opasowych, również skład mój zaopatrzony będzie w wyborowe mięso cielęce, wieprzowe i baranie.
Polecam się łaskawym względom Szan P. T. Publiczuości, z poważaniem **TEODOR WÓJCICKI.**
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotnie według żądania.

Rada Zawiadowcza
Stowarzyszenia pożyczkowego
Praca i Oszczędność
w Jordanowie
zawiadamia P. T. Członków, że **dnia 1-go Lutego 1899 r.** o godzinie 1-szej po południu odbędzie się
XIX Zwyczajne Walne Zgromadzenie
w biurze Stowarzyszenia.
PORZĄDEK DZIENNY:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1898.
2. Sprawozdanie komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1898.
3. Wniosek Rady zawiadowczej co do rozdziału zysku za rok 1898.
4. Zatwierdzenie wyboru Dyrektora kasjera i na podstawie §. 56 statutu zatwierdzenie wyboru Dyrektora kontrolora i zastępcy Dyrektora kontrolora.
5. Wybór czterech Członków Rady zawiadowczej i trzech zastępców.
6. Wybór komisji kontrolującej na rok 1899.
7. Uchwała Rady Zawiadowczej w sprawie budowy domu własnego.
8. Wnioski i interpelacje Członków.

Raczą się przeto Szanowni Członkowie Stowarzyszenia na Zgromadzenie jak najliczniej zebrać, przynosząc z sobą książeczki udziałowe. 317

Jordanów 19 Stycznia 1899.

Sekretarz: **Stanisław Jarosz.** Prezes: **Ks. Michał Grudziński.**

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż w Sobotę dnia 14 Stycznia 18 9 **otwarty został przy ulicy Florjańskiej L. 31,** 258 5 6
Zakład Restauracyjny
urządzony z komfortem podług wszelkich wymagań. Zarząd Zakładu powierzyliśmy Pani J. Reiner.
Zadaniem głównem Zakładu będzie wyborowa kuchnia, znakomite piwo i niskie ceny. — Kawiarnia otwarta o godzinie 6 rano.
Śniadania gorące od godz. 9 rano. Obiad z trzech dań od godz. 12-tej — O liczne odwiedziny uprasza **ZARZĄD.**

Kawaler
lat 30 liczący, zawodu kupieckiego, pragnie tą drogą z powodu braku znajomości, zapoznać się z panną lub młodą wdową, z posagiem 2 do 6.000 złr. w gotówce. — Zgłoszenia listowne wraz z fotografją, proszę nadsyłać do działu inseratowego „Głosu Narodu" ul. Jagiellońska 7, dla **Kawalera.** Na wszelkie listy odpowiadam zaraz. 250 3 3

Wolant
bardzo mało używany tanio **do sprzedania.**
Pollak. Kraków, Topolowa l. 6. (od godz. 11—2) 70

FRYZJER
dla Pań
ST. WISKIDA
Sławkowska
(HOTEL SASKI)

I-sze piętro
do wynajęcia od I-o kwietnia
na magazyn lub mieszkanie.
Rynek. Linia A-B Nr. 45
Wiadomość na II piętrze od 3—4, lub u właścicielki ul. Krzywa 7, parter. 269

Jeszcze dwie panienki
znajdą umieszczenie i rodzicielską opiekę, miesięczne utrzymanie 17 złr. Kowalska ul. Krowoderska Nr. II I-ze piętro. 304 2 3

---

2 kamienice II ptr.
blisko Gimnazjum Sobieskiego pojedynczo lub razem **do sprzedania** za 42.000 złr. z dopłatą 20.000 złr.
Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków Jagiellońska 7. 277

Kamienica
z ogrodem 278
II ptr dobrze zbudowana, 7 lat wolna od podatku, — w bliskości c. k. gimnazjum Sobieskiego, za 32.000 złr; z dopłatą 20.000 złr. **do sprzedania.** Wiadomość Jan Strycharski Kraków Jagielońska 7

Ktoby **miał do umieszczenia chłopca** z 1-szej lub II giej klasy, znajdzie troskliwą opiekę i korepetycje na miejscu, za umiarkowaną cenę
Wiadomość ul. **Krupnicza 21.** Marja Łaszczowa. 26 2 5

Właściciel
większych dóbr ziemskich
nieobciążonych długami, w zachodniej Galicji, z braku znajomości **pragnie wejść w związek małżeński** z panną, mającą najwyżej lat 20 — z posagiem 15.000 złr. gotówką. Listy proszę wnosić do Działu inseratowego „Głosu Narodu" ul. Jagiellońska Nr. 7 w Krakowie dla **„Brunetta" 300.** 262

15.000 złr.
potrzebne na pewną hypotekę w Krakowie. Zgłoszenia do działu inseratow. »Głosu Narodu« Kraków, Jagiellońska 7. 276

Poszukuję piekarni
w wielkiem lub małem miasteczku, **do wynajęcia** zaraz lub też domu w odpowiedniem miejscu do urządzenia piekarni. Zgłoszenia **H. Hołyński, Rymanów.** 263 3 3

Kawaler
lat 26, **mający** gotówką 6.000 złr., handlowiec, z braku znajomości poszukuje na tej drodze **towarzyszki życia.** Panny lub młodej wdowy z posagiem 2—5 tysięcy. — Listy z fotografją uprasza się pod **„Góral"** poste restante **Zakopane.** Dyskrecja zapewniona. 293 2 3

Folwark Czerce
poczta Sieniawa, ma do sprzedania 100 cetnarów metrycznych
Łubinu żółtego
doborowego. 298
Na żądanie posyłam próbkę.

Młodego zdolnego
pomocnika
handlowego
obznajmionego specjalnie z czynnościami **bufetowemi** poszukuje handel delikatesów **Z. Zadurowicza i Ski Lwów Akademicka Nr. 6.** Nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi. 296

Poszukuję
Reisendera
na 10 do 12% za kaucją. — Oferty z fotografją pod Nr. **40** post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 305

Krawcowa
podejmuje się robót w domach prywatnych. **Podwale Nr. 14, Kraków.** Wiadomość u stróża. 289

DO DRUKARNI
Ludwika Dyon. STOEGERA
w Jaśle
potrzebny zaraz
maszynista
Płaca cennikowa. 283

OSOBA
bystrego pojęcia, miłej powierzchowności, Polka, Galicjanka z zachodu, w wieku 28 lat licząca, wychowana od najmłodszych lat przez wzorowe p. Gospodynie-Obywatelki — bywała w kraju i po zagranicą, t. j. w Ks. Bawarskiem, w Wiedniu i Królestwie Polskiem w celu zdobycia praktyki gospodarczej, dziś posiada ją w całem słowa tego znaczeniu. Czuje się zdolna prowadzić dom samodzielnie w gospodarstwie, obeznana tak z polskim jak i niemieckim systemem. Na kuchni zna się odpowiednio, w szyciu przeciętnie, — punktualność jej zaletą. Umie ocenić chleb i dach nad głową. Poszukuje **posady** stałej w domu zamożnym, zgodziłaby się i do kawalera lub wdowca, ale do człowieka z charakterem, aby umiał ocenić wartość pracy i oddać szacunek, jaki się należy przyzwoitej kobiecie. — Osoba zgadza się choćby na kraj świata, nie robi jej żadnej różnicy, byle na dobrych warunkach, a w złym razie płatny powrót do kraju. Zgodziłaby się przyjąć posadę jako towarzyszka podróży bogatej damy; w podróżach wybornie daje sobie radę, obznajmiona z językiem niemieckim, w pożyciu przyjemna, usłużna. — Uprasza o łaskawe oferty i załączenie warunków. — Adres: **Osierocona szlachcianka Z. A 15...** Poste restante, **Kraków,** Główna poczta. 260 4 8

Do handlu
J. Kuczmierczyka
w Krakowie ul. św Anny potrzeba **praktykanta** zamiejscowego, z ukończoną II-gą klasą gimnazjalną lub realną. 310 2 3

Gorzelnik - ekonom
z dłuższą praktyką i chlubnemi świadectwami **poszukuje posady** na ordynarję. Obok tego **może** prowadzić kancelarję i uprawę chmielu. Może złożyć na żądanie kaucję. Posadę **może** objąć zaraz lub od 1 lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia pod **Z. L.** poste res. **Tyczyn koło** Rzeszowa. 309 2 3

Pudr książęcy **biały** przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną i naturalną białość. — Pudełko **małe 60** centów, całe **1** złr., z łabędziem **1** złr. **50** ct. — **różowy i kremowy** po **70** ct., **1** złr. **20** ct. i **1** złr. **60** ct.
J. Ihnatowicz 74
Kraków, Sukiennice 20. Lwów, Przemyśl, Czerniowce.

L'EXPOSITION de PARIS de 1900.

Pod tym tytułem wychodzi od 1-go października 1898 r. co tydzień zeszyt wspaniałej publikacji zawierającej obok tekstu rycinę kolorowaną. Dzieło całe obejmować będzie około **2000 rycin i 120 wielkich chromolitografij**. To nie tylko opis paryskiej wystawy, dzieło to będzie historją udokumentowaną sztuk pięknych, umiejętności i przemysłu w XIX wieku i dlatego zainteresuje niewątpliwie każdego człowieka wykształconego.

Całość wydawnictwa kosztować będzie w drodze prenumeraty **39 złr. i 60 ct.**, którą kwotę można złożyć albo odrazu, albo w 3 ratach: przy zamówieniu **13 złr. 20 ct.**, dnia 1 lipca 1899 r. **13 złr. 20 ct.** i wreszcie 1 kwietnia 1900 roku **13 złr. 20 ct.** Każdy prenumerator otrzyma jako **premium bezpłatne** wspaniały **medal pamiątkowy w brązie.** — Prenumeratę przyjmuje i szczegółowe prospekta rozsyła bezpłatnie

Księgarnia katolicka Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30. 35

Biuro Administracyjne „Wędrowca"
we Lwowie, plac Marjacki L. 4, hotel Europejski
przyjmuje przedpłatę na

„WĘDROWIEC"

największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie, wychodzące

w Warszawie.

Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr.

Wszyscy nowo przystępujący od Nowego Roku prenumeratorowie **mają prawo otrzymać wspaniałe premia**; jedynie li tylko za zwrotem kosztów Administracyjnych:

Największe arcydzieła jednego z największych mistrzów polskich, cykl obrazów wszech światowej sławy

1) Album **Artura Grottgera**

„W DOLINIE ŁEZ".

Oprócz tego z końcem roku otrzymają prenumeratorzy **jako drugie premium:**

2) **„Album polskie"** Artura Grottgera.

3) **Dodatek Muzyczny** z nutami co dwa tygodnie przez rok cały, a więc **24 zeszytów** nut utworów salonowych na fortepian.

4) **„PISMO ŚW. Starego i Nowego Testamentu"** zawierające przeszło 1000 illustracyj.

5) **Wielką ścienną mapę Europy** najdokładniejszą, z polskiemi nazwami i siecią linii kolejowych — składającą się z **9 wielkich arkuszy.**

Warunki prenumeraty Wydawnictw:

1) **Biblioteka Dzieł wyborowych** wychodzi co tydzień, w objętości 1 tomu, cena prenumeraty miesięcznie 1 złr. 20 ct., kwartalnie 3 złr. 50 ct., rocznie 14 złr. z przesyłką pocztową.

W skład **Biblioteki Dzieł wyborowych** wchodzą dzieła następujących kategoryj:

1) **Arcydzieła literatury powszechnej**, 2) **Dzieła beletrystyczne**, 3) **Dzieła historyczne**, 4) **Dzieła popularno-naukowe.**

Oprócz powyższych działów wyjdzie osobno w tym roku dla prenumeratorów Biblioteki:

„Historya Literatury polskiej" wykład popularny na podstawie badań krytycznych przez **Dra Piotra Chmielowskiego**, 6 tomów z licznemi illustracjami, w zwykłej sprzedaży cena pojedynczego tomu wynosić będzie 2 złr 50 ct., dla prenumeratorów wypadnie po 16⁹/₁₀ centa.

2) **Wielki Atlas geograficzny polski** z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe wynalezienie każdej miejscowości. Cena w drodze prenumeraty tylko 20 złr., w pięciu ratach po 4 złr. lub pojedyńczy zeszyt 1 złr. i koszta przesyłki.

Warunki prenumeraty

3) **Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej ilustrowanej**

Dla prenumeratorów „Wędrowca" w drodze prenumeraty z drugiego nakładu: Cena każdego zeszytu wynosi 65 centów. — Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty. 158 1 12

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysyła w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr. za zaliczką

JAN MICHNIK
W BOCHNI.

Składy w aptekach i dregueryach.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. **Do nabycia** u p. **St. Karlińskiego w Krakowie. Sukiennice Nr. 26**, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3148

Domowe wodociągi

z poręczeniem technicznej doskonałości, urządza i poleca

Ant. Kunz
w Hranicach (Morawy)
(Mähr. Weisskirchen),

największa osobliwa Fabryka wodociągów, pomp i motorów.

Prospekty i obliczenia w przybliżeniu na żądanie darmo i opłatnie. 3780 10 40

Parowa Mleczarnia Towarzystwa Handlowego
w Dębicy

odznaczona dyplomem honorowym na Wystawie Jubileuszowej w Wiedniu 1898 r. — poleca:

Masło deserowe w paczkach pocztowych 4½ Kilo netto po złr. 5·95, **masło kuchenne** po złr. 4·83 wraz z portem i opakowaniem. 127

Masło kuchenne przy odbiorze faski około 25 klgr. netto liczy się przy przesyłce frachtem pospiesznym po 94 ct. za 1 klgr. wraz z portem i faską

Fabryka Likieru „Altvater"
Siegfrieda Gessler
w Jägerndorf

ma zaszczyt zawiadomić swoich P. T. Odbiorców w Krakowie, że począwszy od 1 Stycznia 1899

wyłączne Zastępstwo swoje

panu Michałowi Czerwińskiemu
w Krakowie, Grodzka 37

powierzyła i prosi najuprzejmiej, wszelkie zamówienia, które jak zwykle najtroskliwiej wykonane będą, na ręce tegoż posyłać.

Jägerndorf w Styczniu 1899. 284

Od 1 Lutego br. przyjmie się **PP. Studentów** lub **Panienki** na mieszkanie z wiktem i z całem utrzymaniem, lub bez — na żądanie nauka języka niemieckiego teorycznie i konwersacja niemiecka, oraz lekcje muzyki. — Wiadomość: **ulica Szewska 14**, III piętro. 261

Chłopiec

w wieku lat 14, z ukończoną I-szą kl. gimn. lub realną, **potrzebny** zaraz do handlu **M. Rojkowska, Nowy Sącz. Dworzec.** 265

Ostatnie dwie piękne pokupne **parcele**

a to jedna obejmująca **108** sążni □ **narożnik, front** pod południe **30** mtr. » » zachód **18** »

druga **150** sążni □ **front 17** mtr., głębokość **30** mtr.

Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece »Kasy Oszczędności m. Krakowa.

są zaraz do nabycia.

Bliższą wiadomość udzieli WPan **Jan Strycharski** lub właściciel **Stanisław Habdank Woyczyński**, Kraków, ul. »Przecznica« z Krupniczej dom W-go Bujasa. 199 6 5

HERBATA Z BRODÓW.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru najnowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak. najlepsz.	„ 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„ 3.50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„ 1.20
Z. **mita KAWA „CEYLON"** 5 kilo franco każdej stacji	9·—

HERBATA Z BRODÓW.

Wyborne, naturalne

WINA Greckie

Towarzystwa „ACHAIA"

w Patras **w Grecji,**

poleca

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski
3155

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 2, 3, 4 ltr.

w cenie po 45, 65, 80, 85 ct., 1 złr, 1·50 ct., 1·75 ct. i 2·50 ct. za butelkę i od 80 ct. litr wyżej.

„STEINWEIN" w dzbanuszkach po 1 złr.

PŁASZCZ rosyjski (futro)

zupełnie nowe z powodu wyjazdu za granicę tanio **do sprzedania.** Wiadomość, w magazynie futer W-go **Królikowskiego** Kraków **Grodzka 18**, I-sze ptr. 3..

3 parcele budowlane

106, 107 i 124□ sążni, po 18 metr. frontu każda, (podworza zwrócone na ogród klasztorny) do sprzedania razem lub pojedynczo na Blichu, pod korzystnemi warunkami. — Wiadomość w biurze autoryzowanego geometry Alojzego Jakubowskiego, ul. **Długa Nr. 10.** 322 1 ..

Pracownia artystyczno-rzeźbiarska
Jana Tombińskiego
Kraków, Czysta 15,

ma zaszczyt zawiadomić P. T. wszelkie Zakłady naukowe, Instytucje i Czytelnie, że posiada na składzie naturalnej wielkości 321 1

Biusta śp. A. Mickiewicza

najlepsze jakie dotąd istniały — sprzedaje takowe **po złr. 5**, z czego odstępuje 10% na Oświatę ludową, pod kontrolą kupującego.

10-15 zdolnych
formierzy
(gisserów) 221

znajdzie zaraz zajęcie w fabryce sanockiej.

Zgłoszenia przesyłać do Fabryki Maszyn w Sanoku.

Potrzeba
pomocnika gospod.,

kawalera, w średnim wieku. Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr w Polance Wielkiej.** 256 3 3

Pomocnik
handlowy

biegły w rachunkach, posiadający ortograficzne pismo, znajdzie posadę biurową. Zgłoszenia tylko pisemne dla **R. K. 42** przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu". 28..

Do zamiany

dwupiętrowa kamienica w Krakowie, z oficyną, 5 okien z frontu, wolna od podatku, przynosząca obecnie **1950** złr. **czynszu**

na realność

w miejscu kąpielowem, ... steczku przy kolei. Adres ... na 23 p. rest Kraków, ...

DRUKARNIA FR. FO...
w Wadowicach 23..

poszukuje **dwóch zdolnych zecerow i jednego stereotypa.** — Listy z p... warunków adresować ... **Fr. Foltin w Wado...**

Potrzebny praktykant

miejscowy, do handlu ... bielizny zaraz. Wiadomość ... le inseratowym „Głosu ... pod l. **235.** 3 ..

HOTEL
w Szczawnicy

kompletnie urządzony wewnątrz, ze stajniami, wozownią, piwnicą, trzema ... chniami i 1 morgą ogrodu w pięknem położeniu koło Górnego Zakładu, ma tanio do sprzedania JAN STRYCHARSKI. Kraków. 3 6

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, ...

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszówna. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.